Nr. 272. Kraków, Niedziela 27 Listopada 1887. Rocznik VI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) ulica Floryańska Nr. 49. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ Centr. Biuro Ogłoszeń Kopernika L. 11; — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za grudzień:

W miejscu . . . . **1** złr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . . **2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . **2** złr. **50** ct.

Bracia Lerche, komedya w 3 aktach A. Asnyka, bardzo gustowne wydanie na pięknym welinowym papierze — jest do nabycia w Adm. *N. Reformy* po cenie **75** cnt., z opłatą pocztową **80** cnt.

Z Sejmu.

Lwów, 25 listopada.

Posiedzenie Koła sejmowego odbyło się we czwartek. Przed zebraniem się Koła odbyła się konferencya przewódców prawicy, środka, lewicy i grupy. Zgodzono się, aby w komisyi-matce reprezentowane były wszystkie odcienia Sejmu i aby zamiast 14, zasiadało w niej 15 członków. Po takiem porozumieniu na następnem zgromadzeniu wybór odbył się przez aklamacyę. Wybrano w ten sposób: pp. Badeniego Stanisława, Badeniego Kaz., Koziebrodzkiego Szczęsnego, Golejewskiego, Potockiego Artura, Polanowskiego, Chrzanowskiego, Brykczyńskiego, Czerkawskiego, Grossa, Stadnickiego Stanisława, Dembowskiego, Henzla. Pilata i Skrzyńskiego.

W porownaniu z zeszłorocznym składem tej komisyi zaszły następujące zmiany: Nie weszli pp. Stan. Tarnowski sen., Adam Sapieha, Męciński i Tadeusz Dzieduszycki; natomiast wybrano pp. Badeniego Stanisława, Badeniego Kazimierza, Henzla, Pilata i Skrzyńskiego.

Następnie zastanawiało się Koło nad tem, czyby nie należało wybrać dla spraw przemysłowych osobnej komisyi przemysłowej. Nie przyszło jednak do stanowczego porozumienia, ale pozostawiono inicyatywę w tym względzie komisyi gospodarstwa krajowego.

O godzinie 8 wieczór zakończyło Koło obrady, poczem zebrała się w jednej z sal sejmowych komisya-matka celem zaproponowania członków do poszczególnych komisyj sejmowych, których wybór odbył się na wczorajszem posiedzeniu.

Zaraz po wczorajszem posiedzeniu ukonstytuowały się następujące komisye sejmowe: bankowa, wybierając przewodniczącym p. Smarzewskiego, zastępca przewodniczącego p. Russockiego, sekretarzem p. Mieroszowskiego; górnicza, w tej przewodniczącym jest p. Gorayski, zastępcą przewodniczącego p. Chamiec, sekretarzem p. Ohrymowicz; asekuracyjna, z przewodniczącym p. Polanowskim, zastępcą przewodniczącego p. Męcińskim, sekretarzem ks. Sawą; gospodarstwa krajowego, tej przewodniczącym jest p. Wodzicki Ludwik, I. zastępcą przewodniczącego p. Polanowski, II. zastępcą przewodniczącego p. Jędrzejowicz Edward, I. sekr. p. Gnoiński Jan, II sekr. p. Henzel.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia:

1) Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie miasta Buczacza na pobór 100 prc. dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa i wina. Spraw. p. Smolka.

2) Sprawozdanie Wydziału krajowego o petycyach gmin Podkamień, Opaki, Werchobuż, Sasów, Bołożynów, Przewłoczna z Kobylem, gminy i obszaru dworsk. Łabocza o zmiany terytoryalne. Spraw. p. Bereźnicki.

3) Wniosek p. Romanowicza w sprawie zwoływania sesyj sejmowych na czas dłuższy.

4) Wniosek p. Romanowicza w sprawie wydania ustaw o reorganizacyi szkół średnich.

5) Sprawdzenie wyborów poselskich. Spraw. p. Pietruski.

6) Sprawozdanie Wydziału kraj. w przedmiocie udzielenia koncesyj mytniczych radom powiatowym w Białej, Stryju, Sanoku, Mielcu, Dolinie, Łańcucie, Staremmieście, gm. Leżajsk, obsz. dwor. w Chmielowy, Krasiczynie, Wiśniowy, Szczucinie, Przeworsku oraz gm. wraz z obsz. dwor. w Swaryczowie.

Sejm krajowy.

Lwów, 25 listopada.

(*Drugie posiedzenie*).

(—) Na dzisiejszem posiedzeniu odczytano najpierw długi szereg przeróżnych petycyj. Znaczna część między niemi prosi o subwencye na kształcenie się w śpiewie, w muzyce — w rysunkach, inna część o podwyższenie płac nauczycieli szkół ludowych. o rozszerzenie szkół lub o stabilizacyę. Z innych petycyj wymieniamy:

Petycyę m. Jarosławia o pożyczkę na wybudowanie koszar wojskowych, Stowarzyszenia tkaczów w Błażowy w sprawie opodatkowania. Dalej: Józef Weber i Jan Kenner petycyonują w sprawie pobierania podatku konsumcyjnego od mięsa. Zwierzchność gm. w Turce, o założenie ksiąg gruntowych. Wydział pow. w Turce, o zaprowadzenie obowiązkowe języka niemieckiego. Ten sam w sprawie przedłożenia projektu do ustawy, obniżającej odsetki zwłoki od nieuiszczonych w terminie podatków. Ten sam w sprawie projektu ustawy, wstrzymującej ściągnięcie w drodze egzekucyi należytości prawnych. Ten sam o założenie i utrzymanie powszechnych zakładów dla nieuleczalnych chorych. Wydział pow. w Buczaczu, o zmianę ustawy, dotyczącej sadzenia drzew przy drogach. Ten sam o podwyższenie wynagrodzenia za podwody dla urzędników, Ten sam, o zmianę artykułów 14 15 i 24 ust szkolnej z 2 lutego 1885. Gmina Ptaszkowa o przyjęcie kosztów wychowania Anny Zawój w Peszcie na skarb krajowy. Rada pow. w Buczaczu, w sprawie przymusowej asekuracyi. Miasto Zakliczyn, w Buczaczu o ustanowienie tamże sądu. Wydział pow. o przeniesienie rady szkolnej okręg. w Czortkowie do Buczacza. Ten sam, o założenie zakładów dla ubogich i nieuleczalnych chorych. Gmina Stanisławia o ustalenie przepisów publicznego bezpieczeństwa tamże. Zarząd oddziału Towarzystwa pedagogicznego w Przemyślu, o subwencyę. dla szkoły przemysłowej. Ten sam prosi o zobowiązanie do zwrotu funduszom szkolnym okręg. płacy nauczycielskiej, w szkole ludowej czasowo opuszczonej.

Poseł p. Władysław Koziebrodzki stawia wniosek o wymiarze kosztów podróży dla posłów sejmowych. Żąda mianowicie wyznaczenia 10 ct. od kilometra, co jednak nie odnosi się do posłów we Lwowie stale zamieszkałych. Koszt w ten sposób obliczony wszedłby do budżetu z rokiem przyszłym 1888.

Poseł Romanowicz interpelował marszałka o reskrypt namiestnictwa, który miał nadejść z uwiadomieniem, jakoby cesarz odmówił sankcyi uchwalonej z. r. ustawie o języku wykładowym w szkołach średnich i ludowych, a zezwolił tylko w drodze rozporządzenia na wprowadzenie języka ruskiego w czterech paralelkach w gimnazyum przemyskiem.

Marszałek przyznaje, iż otrzymał w mowie będące pismo, które też odczytano. Z osnowy wypływa, iż ustawie w mowie będącej istotnie odmówiono sankcyi. Co do paralelek ruskich w Przemyślu, to te mają być zaprowadzane stopniowo od przyszłego roku pod odrębnem kierownictwem z przydzieleniem po jednym nauczycielu dla każdej klasy.

Na ponowne żądanie p. Romanowicza marszałek przyrzeka przesłać to pismo Wydziałowi krajowemu i ogłosić ewentualnie sprawozdanie o tem dodatkowo.

Przystąpiono do porządku dziennego.

W pierwszem czytaniu sprawozdanie z przedłożeniem ustawy o stosunkach sług, odesłano do komisyi administracyjnej.

Projekt ustaw budowlanych dla 29 miast, miasteczek i wsi w Galicyi, odesłano również do komisyi administracyjnej.

Uchwalono gminie miasta Chrzanowa pozwolić na pobór opłat od napojów spirytusowych, oraz na pobór wyższych dodatków gminnych w gminach: Bór Łodygowski, Bór Wilkowski, Kańczuga pow. bialskiego i gminie Zagródki powiatu lwowskiego i załatwiono przychylnie prośbę o zezwolenie gminie m. Jasła na pobór opłaty gminnej od napojów spirytusowych i piwa, jakoteż na pobór sto prc. dodatku do podatku konsumcyjnego od wina.

Sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności tyczących się kraj. niższych szkół rolniczych, w pierwszem czytaniu odesłano do komisyi dla gospodarstwa krajowego: sprawozdanie Wydziału krajowego o zamknięcie rachunków z funduszów krajowych za rok 1886, oraz sprawozdanie w przedmiocie gminy Żulina pow. stryjskiego o przyjęcie na fundusz krajowy kosztów leczenia, względnie utrzymania Eleonory Michałowskiej w zakładach wiedeńskich, jak i projekt co do budowy koszar dla żandarmeryi we Lwowie, przekazano komisyi budżetowej, zaś sprawę reorganizacyi szkół wydziałowych męzkich, do komisyi szkolnej. Nakoniec sprawozdanie Wydziału kraj. z petycyi wydziału powiatowego w Buczaczu i innych o podwyższenie wynagrodzenia za podwody, odesłano komisyi administracyjnej.

W końcu nastąpiły wybory.

Na 86 głosujących sekretarzami wybrani: Badeni Stanisław, Sapieha Władysław, Jędrzejowicz Adam i Siczyński.

Kwestorami: Antoniewicz, Golejewski, Korytowski i Torosiewicz.

Rewidentami: Antoniewicz, Buchwald, Goldmann, Kowalski, Merunowicz, Rozwadowski Bolesław, Weissmann, Wernicki, Wolański Mikołaj, Mochnacki, Mroczkowski i Siczyński.

Komisya administracyjna: Chamiec, Czerkawski, Dzieduszycki Tadeusz, Janko, Jędrzejowicz Adam, Kaszewko, Koziebrodzki Szczęsny, Kozłowski, Leniński, Max, Onyszkiewicz, Pilat, Romer, Siemiginowski, Szeptycki, Henzel Seweryn i Żywicki.

Komisya budżetowa: Abrahamowicz, Badeni Stanisław, Badeni Kazimierz, Bobrzyński Michał, Chrzanowski, Goldman, Hausner, Jędrzejowicz Stanisław, ks. Kowalski, Madeyski, Potocki Artur, Sapieha Wład., Scipio, Skałkowski, Smarzewski, Stadnicki Jan i Stadnicki Stanisław.

Komisya gospodarstwa krajowego: Augustynowicz, Gnoiński Jan, Gorayski, Gross, Henzel, Jędrzejowicz Edward, Klucki, Langie, Polanowski, Popiel, Potocki Roman, Sanguszko, Sapieha Adam, Sapieha Leon, Struszkiewicz, Wierzbicki, Wodzicki Ludwik i Zamoyski.

Komisya szkolna: Badeni Stanisław, Bobrzyński, Czartoryski Jerzy, Czerkawski, biskup Dunajewski. Dzieduszycki Wojciech, Majer. Małecki, Pilat, Rey, Romańczuk, Romanowicz, biskup Solecki, ks. Spis, Wierzbicki i Zoll.

Komisya drogowa: Borkowski, Brykczyński, Czaykowski Alfons, Dembowski, Gnoiński Winc., Gross, Jaworski, Koziebrodzki Wład., Męciński, Tarnowski Stanisław, junior, Torosiewicz i Żurowski.

Komisya prawnicza: Fruchtmann, Gniewosz, Lenartowicz, Madeyski, Rogoyski, Rosenstock, Rybicki, Weigel i Zoll.

Komisya petycyjna: Biliński, Bobczyński, Buchwald, Golejewski, Kapri, Kopyciński, Korytowski Kuczkowski, Lenartowicz, Mazaraki, Merunowicz, Michałowski, Mroczkowski, Pławicki, Płaziński, Rosner, Rozwadowski Bolesław, Sawa, Siemiginowski, Siczyński, Strasser, Tyszkiewicz, Tyszkowski i Zborowski.

Komisya bankowa: Gorayski, Łubieński, Mandyczewski, Mieroszowski, Polanowski, Russocki, Simon, Smarzewski, Skrzyński, Weigel i Wodzicki.

Komisya gminna: Badeni Kazimierz, Czaykowski, Fruchtmann, Gorecki, Jędrzejowicz Adam, Koziebrodzki Władysław, Lasocki, Lenartowicz, Męciński, Pilat, Rogoyski, Rozwadowski Tomisław, Starowiejski, Wasilewski, Wolański Władysław.

Komisya górnicza: Chamiec, Gorayski, Hausner, Łubieński, Ohrymowicz, Sapieha Władysław, Skrzyński i Uderski.

Komisya asekuracyjna: Biliński, Dembowski, Gniewosz, Gross, Męciński, Onyszkiewicz, Polanowski, ks. Sawa i Słonecki.

Komisya podatkowa: Abrahamowicz, Chamiec, Chrzanowski, Czaykowski, Hausner, Jaworski, Jędrzejowicz Edward, Płaziński, Romer, Skrzyński, Stadnicki Jan i Wernicki.

P. Rogoyski oświadczył, że nie może przyjąć wyboru do komisyi prawniczej. P. Mochnackiemu dano 3-tygodniowy urlop.

Marszałek wezwawszy wybrane komisye do ukonstytuowania się zamknął posiedzenie o godz. 1-szej z południa.

Następne posiedzenie jutro o godz. 11. Między innemi sprawy poboru myta i pierwsze czytanie obu onegdajszych wniosków p. Romanowicza.

Bratnia pomoc dla Wielkopolski.

W Gorlicach dnia 15 b. m. komitet powiatowy ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym p. Władysława Płockiego, skarbnikiem p. Wojciecha Biechońskiego, a sekretarzem p. Mieczysława Staneckiego. Jest nadzieja, że akcya pójdzie pomyślnie.

Również komitet miejski zajął się akcyą. — W skład tego komitetu wchodzą pod przewodnictwem burmistrza p. Biechońskiego pp. dr. K. Neumann, dr. J. Radomyski, Jul. Rudzki, Zyg. Jaworski, Górski, Myszkowski, Szarowicz, Aleksandrowicz, Bodner i Presser.

Z Bohorodczan donoszą: Chęć przysłużenia się sprawie narodowej niesieniem pomocy Bankowi ziemskiemu w Poznaniu, zamanifestowała się także i w naszym powiecie. Chociaż nie mamy szlachty i obywatelstwa polskiego i nasz hufiec narodowy jest tu bardzo szczupły, zdołał mimo to gorący patryotyzm naszego czcigodnego marszałka powiatowego, p. Józefa Szelińskiego, tak obudzić zainteresowanie się tą sprawą, że dnia 22 b. m. odbyło się w sali Rady powiatowej pierwsze stosunkowo dość liczne zebranie, z którego zawiązał i ukonstytuował się komitet powiatowy, składający się z 16 członków. Przewodniczącym komitetu oraz podskarbim wybrano jednogłośnie p. marszałka J. Szelińskiego, a sekretarzem p. Józefa Sanockiego, sekretarza miejscowej Rady powiatowej. Znając stosunki i ubóstwo tego górskiego powiatu, nie robimy sobie iluzyi o świetności powodzenia i z góry redukujemy rezultat do jak najskromniejszych rozmiarów; lecz tak chętne i uczciwe dążenia patryotyczne — witamy serdecznem „szczęść Boże“.

Wszelką subskrypcyę i wkładki przyjmuje upoważniona przez komitet Redakcya „Nowej Reformy“ za pośrednictwem Administracyi (Ulica św. Jana, L. 13).

Niemiecka mowa tronowa.

Jeżeli w ogóle można było przypuszczać, że zjazd monarchów w Berlinie i długa rozmowa cara Aleksandra z Bismarkiem wpłyną na zmia-

PLAMA.

OBRAZEK

Wiktora Gomulickiego.

4 (Ciąg dalszy.)

Najstarszą z rodzeństwa była dwunastoletnia może dziewczynka — podlotek, z początkiem blednicy, która w rodzinach mieszczańskich jest niemal *de rigueur*. Siedziała ona na przedniem siedzeniu z wielką powagą, sztywna i uroczysta i rozglądała się dokoła lalkowatemi oczyma. Braciszek jej, młodszy trochę, miał minę taką, jakby go jedynie siłą przytrzymywano na miejscu i jakby upatrywał chwili, w której śmiałym susem będzie mógł wyskoczyć na swobodę.

Pozostała parka była dwojgiem tłustych i rumianych malców, które paplały wciąż jak sroki, wychylając się przez zamknięte drzwiczki powozu i pokazując sobie palcami drzewa, kamienie, psy i przechodniów.

Całość obrazka, — który uzupełniały wypasione, choć nie rasowe, konie, oraz woźnica o dobrodusznej minie, dalekiej od angielskiej sztywności woźniców wielkiego świata, — stanowiła jakby apoteozę pospolitego, mieszczańskiego szczęścia, które ma przywilej budzenia z jednej strony nie szczerych przedrwiwań, a z drugiej — szczerej zazdrości.

Jeżeli jednak osoby, siedzące w powozie, uczyniły tak wielkie wrażenie na spotkanym wypadkowo przechodniu, same natomiast zdawały się zupełnie wrażenia tego nie odczuwać.

Kobieta, (o którą, jak się zdaje, głównie w tym razie chodziło), prześliznęła po nim spojrzenie zimne, obojętne, jakby był on jednym z tysiąca pni drzewnych, które migały jej przed oczyma; mężczyzna zaś wcale nań nie spojrzał.

Sędzia przyśpieszał kroku, pragnąc widocznie odsunąć się jak najdalej od miejsca spotkania. Ale choć zmęczył się, poprzednia bladość nie ustąpiła mu z twarzy. Siadł do pierwszej spotkanej dorożki i kazał się wieźć galopem. Przed hotelem europejskim wysiadł i wszedł do cukierni.

— Poncz na winie... ale gorący, bardzo gorący! — zadysponował chłopcu i minąwszy salę bufetową, przeszedł do czytelni.

Zaledwie usiadł, zawołał na innego chłopca.

— Woda z kwiatem pomarańczowym... ale zimna, bardzo zimna!

Przyniesiono mu i poncz i wodę.

Nie tknął ani jednego ani drugiego i, zakrywszy się wielkim arkuszem francuskiej gazety, zatonął w rozmyślaniach.

III.

...Wspomnienie to sięgało epoki o piętnaście lat wcześniej.

Sędzia, (który nie był jeszcze wówczas sędzią), urzędował w jednem z większych miast prowincyonalnych, gdzie zajmował dość już wysokie stanowisko.

Osobiste przymioty czyniły go „lwem“ miejscowego towarzystwa, urząd zaś i uposażenie, przynęcały doń cały rój niewiast, polujących na męża.

Podsędkówny i podprokuratorówny, sędzianki i poborczanki, nie mówiąc już o licznym zastępie „nieutulonych“ wdów, które gwałtownie chciały być... tulonemi, upędzały się za nim (figurycznie) na wszystkich balach, balikach majówkach i promenadach, pragnąc za jaką-bądź cenę stać się bluszczem powiewnym i owinąć się na zawsze dokoła tego ponętnego dębu.

Ale sędzia był niezdobytą redutą.

Ci i owi posądzali go o brak serca, a nawet zmysłów; te i owe jednak mogły zbić dowodami krzywdzące te posądzenia. Tylko, że nad panny i wdówki przekładał motylkowaty dygnitarz — kobiety zamężne....

Miłostek miał mnóstwo; miłość napróżno do drzwi jego pukała.

Był wygodnisiem i wykwintnisiem. Lubił ładnie mieszkać, stroić się, otaczać przedmiotami estetycznemi i karmić samą tylko słodyczą. Lubił też mieć swobodną myśl i niczem nie skrępowane ruchy.

Oprócz pensyi miał własny majątek, dobrze ulokowany i suto procentujący. Każde ferye przepędzał za granicą. W rzeczach sztuki miał sąd wyrobiony i trafny. Dużo czytał i to nie tylko w kierunku prawniczym. Brał się też niekiedy do pióra, tłómacząc drobne piosenki Heinego i Beranger'a i z trudem klejąc oryginalne erotyki. W tych ostatnich tyle było mowy o „rozdartem sercu“, „miłosnej tęsknocie“ i „łzach wylewanych wśród nocnej samotności“, iż czytelnik lub czytelniczka wyobrażali sobie koniecznie autora, jako bladą i smętną ofiarę werteryzmu. Tymczasem był to czerstwy mężczyzna, o różowej i pulchnej twarzy, któremu z pod fraka mundurowego poczynał wychylać się przedwczesny nieco . . . brzuszek.

Przeciw tej niepożądanej wypukłości walczył energicznie: gimnastyką, hydropatyą i Marienbadem. Brzuszek postarzał go, a on chciał młodość przeciągnąć do granic jak najdalszych. Było to jego manią. Po za młodością nie pojmował życia....

Jeżeli nie żenił się, to dla tego głównie, żeby być jak najdłużej — młodzieńcem. Tym, którzy go natarczywie napędzali do żeniaczki, odpowiadał: „jeszcze czas!“ I nie wyrzekając się bezwzględnie tej życiowej konieczności, odkładał ją do coraz dalszych terminów.

Tymczasem bawił się, śmiał, bałamucił mężatki, pisał wiersze, podróżował — i czuł się zupełnie szczęśliwym.

Ale jednego dnia odebrał list, który mu to szczęście nadwerężył.

List ten w grubej, kancelaryjnej kopercie, na kancelaryjnym papierze i z kancelaryjną kaligrafią, przybywał z drugiego końca kraju — z miasteczka, o którego istnieniu rzadko kto wie i pamięta.

Sędzia przełamał ciekawie dużą pieczęć z orłem, dwiema trąbkami na krzyż i napisem *Urząd pocztowy w X.* i wyczytał bujnem pismem skreślony nagłówek:

„Stary kolego i przyjacielu!“

Przymiotnik „stary“, wywołał na jego usta skrzywienie; czemprędzej też rzucił okiem na podpis, ginący wśród szumnych zakrętasów.

— Dziubiński, — przeczytał półgłosem, — Józef Dziubiński...

Przesunął ręką po czole, zbierając myśli.

— Dziubiński? — szepnął, — dalibóg nie pamiętam. Ktoby to być mógł? Dziubiński. . . . Dziu... Dziu... Dziuba... ach tak, Dziuba! już wiem teraz!... Długoszyjny, gapiowaty Dziuba, koleżka z gimnazyum płockiego, romansowy mazgaj, któremu profesor wyciągnął z kieszeni list z napisem: „Najsłodsza panno *gubernantko!*“....

Roześmiał się serdecznie przy tem wspomnieniu, wstrząsając listem, z którego złożonych ćwiartek wypadła na podłogę — fotografia.

Podjął ją, spojrzał...

— Cóż to znowu za stary safanduła? — mruknął, nachmurzywszy brwi i wysuwając wargę.

Fotografia przedstawiała w samej rzeczy safandułę. Pod wielką, głupkowatą łysiną, (są bowiem łysiny mądre i głupie), widać tam było twarz nie tyle tłustą, co rozlaną, o policzkach obwisłych, oczach wyblakłych i załzawionych, z uszami sterczącemi po bokach, nakształt ostrygowych skorupek. Twarz ta wyrażała szczęśliwą i zadowoloną z siebie rezygnacyę. Była to twarz męża-pantofla i papy dobrodzieja, który do małżeńskiego jarzma tak nawyknął, że na wolności żyćby już nie umiał. Okalał twarz ową od dołu wieniec, a raczej wiecheć rzadkich włosów, rosnących na samem podgardlu, — wyglądający tak, jakby go nierzadko tarmoszono, a może nawet i wyskubywano....

Sędzia zajrzał do listu — aż podskoczył na sprężynowej kanapce.

Tym starym, idyotycznym niedołęgą, był we własnej postaci: Dziubiński, jego szkolny kolega, jego... rówieśnik.

Pierwszy, instynktowny popęd podniósł sędziego z kanapki i zaprowadził przed lustro. Drugi kazał porównać odbicie w zwierciedle z wizerunkiem fotograficznym....

— Dziwne... dziwne... — mruknął po skończonym egzaminie, odrzucając daleko od siebie potworny fotogram.

Potem niecierpliwym ruchem pochwycił list i szybko przebiegł go oczyma.

„Stary kolega i przyjaciel!“, po dwudziestu dwóch latach milczenia, po raz pierwszy przypominał się pamięci sędziego, od którego domagał się spełnienia ślubu, uczynionego ongi, przy ukończeniu gimnazyum, na majówce, ważną tę chwilę uświetniającej.

Ślub polegał na tem, że kto pierwszy z nich dwóch będzie się żenił, zaprosi drugiego na drużbę.

Dziubiński tłómaczył się i usprawiedliwiał (uśmiechnął się sędzia na te ekskuzy), że nie mógł zastosować się ściśle do brzmienia umowy. W rok po opuszczeniu gimnazyum został sekretarzem poczty w X, a we dwa lata ożenił się z córką swego „naczelnika“ — wówczas właśnie, gdy sędzia studyował w najlepsze prawo na jednym z uniwersytetów zagranicznych. Wzywać kolegę z tak dalekich stron, byłoby—niedyskrecyą. Przytem nie wiedział dokładnie, gdzie ma go szukać....

„Ale teraz sobie to powetujemy, — pisał w dalszym ciągu. — O drużbowaniu *my, starzy*, myśleć już nie możemy, tem więcej, że już pewnie i ciebie, kochany Felusiu (sędzia przezwał się Szczęsnym, dla tego tylko, aby go nikt „Felusiem“ nie nazywał). Najwyższy pobłegosławił liczną *kąsąlacyą* (wyraz ten napisany był aż przez trzy *ą*); zdarza się jednak inna dobra sposobność, a mianowicie, iż najstarsza córka, Julisia, którą wydałem w zeszłym roku za Osełkiewicza, młodszego buchaltera w kasie powiatowej, powiła przed miesiącem śliczną jak anioł córeczkę, którą za dwa tygodnie i dni trzy od daty niniejszego, w sam dzień świętej Julii, Panny i Męczenniczki, ochrzcić postanowiliśmy. Otóż, po naradzie z żoną i zięciem, *ssyłając się* na naszą dawną umowę, upraszamy cię, kochany kolego i stary przyjacielu, abyś zechciał w terminie wyż oznaczonym przybyć do X, w celu trzymania tej nowej, a ukochanej latorośli naszej rodziny do chrztu świętego. Rozkład zaś jazdy na traktach pocztowych, któremi wypadnie ci jechać, jest następujący“....

(D. c. n.)

nę konstelacyi politycznej i że mowa tronowa, otwierająca sesyę parlamentu niemieckiego, zmianę tę zaznaczy, to ci, którzy żywili tę nadzieję, doznać musieli rozczarowania. Niełatwem to w istocie było dla kanclerza zadaniem układać tę mowę tuż po wyjeździe cara ze stolicy Niemiec. Względy prostej dyplomatycznej grzeczności nie pozwalały mu wspominać w niej o naprężeniu stosunków z mocarstwem, którego monarcha bawił przed kilku dniami w gościnie u cesarza Wilhelma, a stosunek z Austryą i Włochami nakazywał mu powołać się na traktaty, których celem jest utrzymanie pokoju wbrew życzeniom potężnego stronnictwa w Petersburgu. To wahanie się między chęcią wypowiedzenia prawdy, a niemożebnością całkowitego jej wypowiedzenia przebija się jasno i wyraźnie w mowie tronowej.

Przedewszystkiem znajdujemy w niej zapewnienie, że Niemcy utrzymują przyjazne stosunki ze wszystkiemi państwami europejskiemi. Mowa tronowa nie widzi innego dla polityki niemieckiej celu, jak tylko utrzymanie pokoju i nie wskazuje ani słowem, na jakie ta polityka napotkać może trudności. Ani Rosya, ani Francya nie mogłyby się dopatrzeć w tym ustępie żadnego wyrazu nieufności. Ale okoliczność, że w całej mowie nie ma wzmianki o pobycie cara w Berlinie, pozwala domyślać się, że nie dla wszystkich swych sąsiadów ma cesarstwo niemieckie równie życzliwe uczucia. Powołanie się na silne traktaty, które stanowią podstawę polityki niemieckiej, uprawnia Włochy i Austryę do tłomaczenia sobie tej mowy w sposób jak najkorzystniejszy dla siebie, ale idąca z tem w parze zapowiedź, że te traktaty mają jedynie ułatwić Niemcom ich pokojowe zabiegi, nie dają żadnemu z sąsiadów powodów do gniewu lub obrazy.

Od tego ustępu odbijają swą szorstkością i dziwną prawdziwie pruską butą następujące wyrazy, które zdają się wzywać naród do zaciętej i nieubłaganej walki na wypadek, gdyby sąsiedzi Niemiec chcieli się zbrojną ręką targnąć na ich granice. Cały ton tego ustępu przypomina wymownie te chwile, w których państwa wzywają już swoich obywateli pod broń. Wśród tych pełnych siły wyrazów spotykamy owo niezrównane wyznanie, że chrześciańskie Niemcy nie zwykły napadać na ościenne narody. Zdanie to brzmi w tem miejscu jak gdyby ekskuza. Dyplomacya pruska, potrafiła już nieraz wytłomaczyć światu, że zabor często nie bywa zaborem, lecz jedynie niezbędną obroną dawniejszych posiadłości. Podobne wypadki nie są i na przyszłość wykluczone.

Ażeby naród niemiecki nie odwyknął od regularnego podnoszenia ciężarów na cele wojskowe, postarano się i w tym roku o projekt częściowej reformy siły zbrojnej. Tym razem przyszła kolej na obronę krajową i pospolite ruszenie. Kanclerz niemiecki zrozumiał już oddawna, że deputowani nigdy tak skorymi nie są do uchwalenia ustaw wojskowych, jak wówczas gdy usłyszą od reprezentantów władzy, że wkrótce nadejść może konieczność bronienia się od najazdu. To długoletnie doświadczenie kanclerza było może przynajmniej w drobnej cząstce przyczyną, iż w mowie tronowej umieszczono ów ustęp o walecznej i bohaterskiej obronie.

Ze spraw wewnętrznych za najważniejsze uważa mowa tronowa podwyższenie ceł i ubezpieczenie robotników na wypadek starości i kalectwa.

Wbrew utartemu zwyczajowi znajdujemy przy zapowiedzi nowego ocalnia płodów rolniczych nawet krótkie motywa tego projektu. Wypowiedziano tam w kilku słowach zasadę, będącą programem wszystkich zwolenników ceł ochronnych; a rząd niemiecki wkładając te wyrazy w usta cesarza stwierdził tem samem, że gotów jest walczyć i dalej z przeciwnikami owego programu, widząc w nim jedyną rękojmię podniesienia dobrobytu Niemiec.

Nowa ustawa o ubezpieczeniu robotników ma być uzupełnieniem dawniejszych prac ustawodawczych w tym samym kierunku. Projekt rządu ma na pierwszy rzut oka olbrzymie i zdumiewające rozmiary, maleją one jednak znacznie gdy mu się z bliska przypatrzymy. Pomysł ażeby każdemu robotnikowi i każdej robotnicy wypłacać na stare lata emeryturę, jest niezawodnie godnym takiego jak Bismark reformatora. Gdy jednak zważymy, że ubezpieczony robotnik musi przez całe życie opłacać stosowną wkładkę, gdy uwzględnimy że robotnica, która przez lat kilkadziesiąt tę wkładkę opłacała, otrzyma w końcu tak szczupłą emeryturę, iż może mimo tego zginąć śmiercią głodową, zrozumiemy bez trudności, że projekt rządu nie przejdzie w Izbie bez gorących i długich rozpraw. Bardzo jest również wątpliwem, czy ustawa o tego rodzaju ubezpieczeniach uśmierzy choć w części zaburzenia socyalne. Agitatorzy przebywający w Szwajcaryi, Anglii lub Ameryce nie przestaną oczywiście zasypywać Niemiec swemi broszurami i odezwami, dla samego zaś robotnika niemieckiego myśl o emeryturze na starość nie będzie dostatecznem zrównoważeniem ciężkich przejść, na jakie go narażają przesilenia fabryczne i bezrobocia.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 25 listopada.

(Z. Z.) Wczoraj o godz. 7 wieczór odbyło się pierwsze posiedzenie Koła polskiego, którego głównem zadaniem był wybór komisyi „matki.“ Posiedzenie to poprzedziła narada delegatów wszystkich klubów, a z narady tej wyszedł następujący skład komisyi „matki“: Z prawicy 5 członków, a mianowicie Badeni Kazimierz, Golejewski, Koziebrodzki Szczęsny, Polanowski i Potocki Artur; z klubu środka 4 — Dembowski, Henzel, Pilat i Stadnicki Stanisław; z klubu lewicy dwóch, Czerkawski i Gross; z „grupy“ dwóch, Brykczyński i Skrzyński, i dwóch „dzikich“ Badeni Stanisław i Chrzanowski. Na kole też cała powyższa lista została przyjęta przez aklamacyę, bez głosowania kartkami. Dziś jednak okazało się, że owa „matka“ dla wielu była macochą. Są posłowie, którzy bardzo dobrze mogliby być zużytkowani w komisyach, a do żadnej nie wchodzą — są inni znowu, przez pewne kółka wszędzie popierani, którzy i do trzech komisyi należą — są inni wreszcie, przydzielani tam właśnie, gdzie najmniej się czują ukwalifikowani. Jeden z posłów, mający kwalifikacye technicze, został dziś wybrany do komisyi prawniczej; drugi zaś specyalista w zawodzie inżynierskim, zamiast do komisyi drogowej, albo do komisyi gospodarstwa krajowego, gdzie mógłby dla spraw melioracyjnych bardzo być użytecznym, wybrany został do komisyi górniczej. Takich błędów możnaby „matce“ wytknąć jeszcze więcej. W Sejmie błędy te uznano — ale żeby ukonstytuowania Izby nie opóźniać a co rychlej maszynę komisyjną w ruch puścić, przyjęto propozycye „matki“ bez zmiany. To też przyznać trzeba, że Sejm w roku bieżącym na przygotowawcze prace znacznie mniej czasu stracił niż w innych latach. W drugim dniu obrad komisye wszystkie są już wybrane, i jutro będą mogły rozpocząć czynności.

Wypadkiem dnia był dzisiaj w Sejmie odczytany reskrypt rządowy w sprawie klas równoległych w przemyskiem gimnazyum. Dzienniki zupełnie niedokładnie podały w telegramach treść postanowień cesarskich. Sejm jak wiadomo, uchwalił w roku zeszłym 1) zmianę ustawy o języku wykładowym — w tym kierunku, iż język ruski ma być wykładowym w klasach równoległych w gimnazyum przemyskiem — 2) wezwanie do rządu, aby te ruskie paralelki w gimnazyum tem zaprowadził. Otóż reskrypt namiestnika do marszałka zawiadamia, że cesarz odmówił sankcyi zmianie ustawy, ale zezwolił na utworzenie ruskich paralelek. Kto rzeczy nie bierze ściśle, powie: to wszystko jedno — wszak woli Sejmu i tak stało się zadość — ruskie paralelki będą zaprowadzone. Ze stanowiska prawnego wszakże i konstytucyjnego, bynajmniej to nie jest rzeczą obojętną. Sejm na podstawie ustawy o języku wykładowym, sądził, że tylko w drodze ustawodawczej mogą być owe paralelki zaprowadzone, ponieważ są one niewątpliwie wyłomem w obowiązującej ustawie krajowej. Możnaby było rezolucyę z wezwaniami do rządu, uchwaloną obok ustawy, uważać jako pleonazm — który jednak wyniknął tylko z tej chęci, żeby po sankcyonowaniu ustawy pararelki co rychlej weszły w życie. Ale żadną miarą pozwolenie cesarskie na rozporządzenie ministeryalne, mocą którego paralelki mają być urządzone, nie może zastąpić samej ustawy, jak mylnie twierdzi reskrypt ministeryalny. Takie pozwolenie bowiem i oparte na niem rozporządzenie, może być tą samą drogą bez udziału władzy ustawodawczej t. j. Sejmu zniesione lub cofnięte — gdy ustawa tylko na skutek uchwały Sejmu zmienioną, lub zniesioną być może.

Jest inny jeszcze w tym reskrypcie punkt uwagi godny: Ci, którzy w Sejmie przed rokiem byli za paralelkami ruskiemi, a przeciw osobnemu gimnazyum jako jeden z motywów przytaczali, że paralelki mieć będą wspólnego z głównemi klasami dyrektora, — że zatem łączność między młodzieżą ruską a polską nie będzie zerwana. Z reskryptu dowiedzieli się ku wielkiemu swemu zdziwieniu, że paralelki mieć będą osobnego dyrektora. Będzie to zatem pod firmą paralelek osobne gimnazyum. Nie zgadzaliśmy się w roku zeszłym z takiem załatwieniem sprawy, — byliśmy za osobnem ruskiem gimnazyum. Stało się, cośmy przewidywali, — z rąk rządu otrzymują Rusini pod firmą paralelek osobne gimnazyum, którego im Sejm przyznać nie chciał. Tak się mści każda połowiczność i niekonsekwencya. Nasza prawica sejmowa, która w roku zeszłym w imię owej łączności przemawiała tak gorąco za paralelkami, — niech się dziś upomni u rządu o to przykre dementi, jakie od niego otrzymała.

W każdym razie dobrze się stało, że sprawa zaraz dzisiaj dostała się na widownię publiczną. Sejm zyskał na czasie, ażeby w obec reskryptu tego, mógł zająć odpowiednie stanowisko.

Wspomniany wyżej reskrypt opiewa:

Do JEksc. Jana Tarnowskiego, marszałka itd.

Jego ces. i kr. Ap. Mość raczył najwyższem postanowieniem z 29 lipca 1887 przychylić się najmiłościwiej do uchwały, powziętej przez Sejm gal. na posiedzeniu z dnia 24 stycznia 1887 r. w sprawie zaprowadzenia języka wykładowego ruskiego w klasach równoległych w gimnazyum państwowem w Przemyślu, i wskutek tego raczył najmiłościwiej zezwolić, by te klasy równoległe z zastrzeżeniem przyzwolenia potrzebnych środków w drodze ustawodawczej, począwszy od roku szkolnego 1888/89 pod osobnym prowizorycznym kierunkiem zostały stopniowo zaprowadzone, a dla każdej klasy równoległej systemizowano na razie po jednej posadzie nauczycielskiej, po nad normalny status gimnazyum państwowego w Przemyślu.

Natomiast tem samem najwyższem postanowieniem nie raczył JCes. i kr. Ap. Mość udzielić najw. sankcyi uchwalonemu przez Sejm gal. na posiedzeniu z dnia 24 stycznia 1887 projektowi ustawy, względem zmiany art. V, lit. a, ustawy kraj. z dnia 22 czerwca 1867 o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich król. Gal. i Lod. z W. Ks. Krak.

Na mocy upoważnienia Jego Eksc. p. ministra wyznań i oświecenia z dnia 8 sierpnia 1887 r. L. 16.232 mam zaszczyt zakomunikować Waszej Eksc., że ten projekt ustawy nie otrzymał Najwyższej sankcyi a to już z tego powodu, że Najj. Pan raczył przychylić się do wspomnianej na wstępie uchwały sejmowej, zatem dalsze załatwienie tej samej sprawy przez ustawę nie jest już potrzebne.

Uchwała sejmowa w sprawie zaprowadzenia języka wykładowego ruskiego w klasach równoległych gimnazyum państwowego w Przemyślu należy wprawdzie do rzędu tych, w art. VII gal. ustawy krajowej z 22 czerwca 1867 wskazanych uchwał sejmowych, które według zastrzeżenia uczynionego w myśl najw. postanowienia z 22 czerwca 1867 przy sankcyonowaniu ustawy z 22 czerwca 1867 mają dla uzyskania prawomocności od wypadku do wypadku być przedkładane najw. sankcyi, ta najw. sankcya następuje jednak przez to, że odnośna uchwała sejmowa, względnie przeprowadzenie odnośnej rezolucyi otrzymuje najw. zezwolenie, dlatego też nie jest koniecznem, by prócz tego w tej samej sprawie przedkładano do najw. sankcyi projekt ustawy.

Przyjm WEksc. zapewnienie i t. d.

We Lwowie 20 listopada 1887.

Zaleski, m. p.

Ziemie polskie.

(*Kuryer Poznański* wobec ustępstwa arcybiskupa ks. Dindera. — Zgniłobłoty jeszcze nie niemieckie. Parcelacya polska. — Usunięcie trzech Polaków z kancelaryi generał-gubernatora w Warszawie. — Wypędzenie z uniwersytetu warszawskiego studenta. — Upadek moralności w poglądach władz rosyjskich. — Ograniczenie cudzoziemców. — Karty legitymacyjne pruskie)

Kuryer Poznański, który z natury swego zajmowanego stanowiska w prasie poznańskiej, zawsze występował w obronie władzy duchownej, dziś i to pismo idąc za ogólnem niezadowoleniem, jawnie zaznacza szkodliwe ustępstwa obecnego arcybiskupa w nauce religii po gimnazyach na rzecz germanizacyi. Korespondencya z Krotoszyńskiego, jaką zamieszcza *Kuryer Poznański*, dosadnie zaznacza to ogólne niezadowolenie z tego ustępstwa i słuszne obawy przed następstwami, a po której *Kuryer Poznański* dodaje: Zamieściliśmy list szanownego korespondenta bez najmniejszej zmiany, bo te, co powiada z taką siłą przekonania, zawsze było i jest zdaniem i zapatrywaniem naszem — a gdyby było w mocy naszej to zdanie przeprowadzić i w czyn zamienić, niechaj wierzy że żadna trudność, żadna ofiara od przeprowadzenia tego wstrzymaćby nas nie zdołała.

Sprzedaż Zgniłobłot na szczęście nie przyszła do skutku — pisze *Gazeta Toruńska* — co atoli nie jest zasługą p. J. Wojnowskiego. Nie chciano mu dać tyle, ile żądał — ot i wszystko. Być może i mamy nadzieję, że tak będzie, iż p. Wojnowski tem „niepowodzeniem“ zrażony, swego pięknego folwarku już z rąk nie wypuści.

Z Poznania donoszą, że parcelacya polska bardzo szybkie czyni postępy. W dniu 27 b. m. ma być parcelowany folwark Cieleszynek, w powiecie świeckim.

Do *Dziennika Poznańskiego* piszą z Warszawy:

Wojna polonizmowi wydana na całej linii. — Gdziekolwiek spojrzeć, usuwają Polaków — a jeżeli spojrzeć w sferę ludzi, nie zajmujących urzędów, to wszędzie widać szykany, robione im przez władzę.

W kancelaryi generał-gubernatora usunięto z posad trzech Polaków, ludzi porządnych i pracowitych, bez żadnego powodu. Ot, poprostu zawadzali nowym przybyszom ze wschodu. Usunięto ich pod protekstem, że podobno dali radę zgłaszającemu się o to do nich z prośbą unicie, jak ma postąpić prawnie, aby wnieść zażalenie za samowolę nad nim. — Piękny i moralny pretekst!

Wypędzono tu z uniwersytetu jednego ze studentów. Rektor objaśnił mu, że usunięty jest dla tego, że — według zebranych administracyjnie wiadomości — reprezentował kolegów na jubileuszu T. T. Jeża... Samego studenta wcale o to nie pytano. Postanowiono o nim bez niego. I to tak postępuje najwyższa władza naukowa!

Dużo możnaby — dodaje korespondent warszawski — pisać o tem, że rząd na każdem polu widzi chętnie tylko bezmyślne maszyny, a ludzi myślących widocznie boi się i pod najmniejszym protekstem usuwa.

Izba skarbowa piotrkowska wystąpiła do ministerstwa skarbu z prośbą o objaśnienie znaczenia uwagi pierwszej do § 1 ukazu z dnia 14 marca b. r. Uwaga ta orzeka, że rządcami i plenipotentami majątków nieruchomych, położonych poza obrębem miast w Królestwie Polskiem, mogą być tylko poddani rosyjscy. Otóż jak donosi *Tydzień Piotrkowski*, izba skarbowa otrzymała żądane wyjaśnienie i na jego podstawie rozesłała okólnik do wszystkich naczelników powiatowych, magistratów i inspektorów podatkowych, w którym powiedziano, że tylko główni dyrektorowie rzeczonych fabryk i zakładów przemysłowych muszą być rosyjskimi poddanymi; inni zaś dyrektorowie, jako technicy i majstrowie, kierujący specyalnemi oddziałami danych fabryk (jak np. apreturą, blichowaniem, farbiernią, tkactwem) nie podchodzą pod kategoryę wzmiankowanych w ukazie „zarządzających i plenipotentów.“

Jak donosi *Dniewnik Warszawski*, przytrzymane zostały na różnych komorach Królestwa Polskiego karty legitymacyjne pruskie bez podpisu landrata. Kart takich używa wiele osób do przejazdu granicy, na co zwraca uwagę *Dniewnik Warszawski* urzędników granicznych.

Słowo z powodu artykułu „Ustawa drogowa.“

Z prowincyi, 25 listopada.

(Dla wyjaśnienia sprawy nader ważnej, uważamy za stosowne umieścić następującą korespondencyę, chociaż ta całej sprawy nie wyświeca. *Przyp. Red.*)

Przez długie lata miałem do czynienia z drogami gminnemi, sądzę więc, iż mogłem sobie o kwestyi dróg tych wyrobić zdanie, pewną wartość mające i że mam prawo, a poniekąd i obowiązek do zabrania głosu w tej sprawie.

Nowa ustawa drogowa jest bezwątpienia dla gmin korzystniejszą od dawnej, gdyż nieco sprawiedliwiej rozkłada ciężar drogowy pomiędzy dwory i gminy. Mimoto opór, jakiego od tych ostatnich doznała, nie zadziwia mię wcale. Powodem jego w pierwszej linii jest nie tyle sama nowo-wprowadzona ustawa, jak raczej regulamin wykonawczy do tej ustawy. Autor regulaminu tego, pisząc go przy zielonym stoliku w sejmowym pałacu, zapomniał najzupełniej, jakie stosunki po naszych wsiach panują i sądził, że na wsi możliwą jest manipulacya kancelaryjna, polegająca na pisaninie. Jednak pomimo całego biurokratyzmu, z jakim regulamin ów napisano, nie byłby on wywołał oporu, gdyby nie najpotrzebniejszy z resztą ustęp jego: „Kontrola spełnionej powinności drogowej, za pomocą pokwitowań.“ Kontrola ta stała się pierwszym powodem niezadowolenia. Dotychczas kontroli takiej faktycznie nie było, to też naczelnik gminy, radni i ich przyjaciele, najczęściej „szarwarku“ nie odbywali, a cały jego ciężar spadał na barki uboższych gospodarzy, zagrodników i chałupników. Obecnie nadużycie takie stało się niemożliwem i to najpierw wywołało niezadowolenie zwierzchności gminnych i bogatych członków gminy. Niezadowolenie to można było łatwo ubezwładnić przez zręczne wprowadzenie kontroli w życie w taki sposób, iżby przedewszystkiem wszyscy mieszkańcy wsi dowiedzieli się, iż kontrola wprowadza się dla zapobieżenia niesprawiedliwości i wyzyskiwaniu uboższych przez bogatszych. Takiemu jednak wprowadzeniu regulaminu w życie przeszkodziła nowa ustawa drogowa ustanowieniem komitetów drogowych, składających się ze zwierzchności gminnej i przełożonego obszaru dworskiego, dała bowiem, dzięki tym komitetom, broń w rękę przeciw sobie tym, których interesa zagroził regulamin wykonawczy. Z natury rzeczy wynikło, iż kwitki w imieniu komitetu będzie wydawać ten, kto w tym komitecie pisać umie, a więc przełożony obszaru dworskiego. Dziedzic będzie kwitki za „pańszczyznę“ drogową wydawał i toż rzecz oczywista, że nowa ustawa dąży do wprowadzenia pańszczyzny w ogóle. Nie zna ludu naszego, zwłaszcza na Rusi, kto sądzi, iż widmo pańszczyzny przestało lud trapić i nie wie, że wszelka bezpłatna około dróg robota poniekąd za pańszczyznę bywa uważaną. Nie raz i nie dziesięć razy miałem przykrą sposobność tłomaczenia włościanom, iż czasy pańszczyzny niepowrotnie minęły. Że zaś roboty drogowe za pańszczyznę są uważane, to nie w tem dziwnego. Wieśniak nasz nie czuje jeszcze tak dalece potrzeby dobrej drogi i nie ocenia korzyści płynących z dobrego jej stanu, by mu się chciało około niej pracować. Dowodem tego drogi polne, wyłącznie jego pieczy oddane, a w najokropniejszym znajdujące się stanie.

Zresztą wieśniak widzi to dobrze, że obszar dworski bez porównania więcej z drogi korzysta, a o wiele mniej na nie łoży, aniżeli gmina. Ztąd nazwa „pańszczyzna drogowa“, ztąd łatwość rozdmuchania obawy, że wprowadzona kontrola jest dążeniem do powrotu pańszczyzny.

Trzecim powodem niechęci, z jaką powitano nowelę drogową, jest zawiedziona nadzieja zupełnego zniesienia prestacyi w naturze. Wieśniak nasz rozumie to wybornie, iż gdyby wydatki na drogi gminne pokrywano powiatowym dodatkiem do podatku, opłacanym jednakowo przez wszystkich kontrybuentów w powiecie, gminy doznałyby ogromnej ulgi, bo wówczas nietylko obszary dworskie wzięłyby na siebie proporcyonalniejszą część drogowego ciężaru, ale pomogliby go dźwigać kupcy i przemysłowcy, którzy obecnie korzystają z dróg gminnych, bez ponoszenia na nie jakichkolwiek wydatków, a nadto włościanie, zwłaszcza biedniejsi, pracując przy drogach za opłatą, odbiliby sobie z procentem wydane na nie w podatku pieniądze. Gdy Sejm miał wziąć pod obrady nową ustawę, wiele gmin życzyło sobie zniesienia prestacyi w naturze, a z tych niektóre wniosły w tej sprawie petycyę do sejmu. Gminy te leżą w powiecie, który pierwszy dał hasło oporu.

Konstatuję przeto w imieniu prawdy, iż powodem oporu tego jest nie co innego, jak tylko widmo pańszczyzny, wyzyskane przez tych, którym nowe przepisy były niedogodne.

Krajowe biuro statystyczne.

Krajowe biuro statystyczne pod kierunkiem prof. T. Pilata, wykończyło i ogłosiło drukiem następujące prace:

1) Gospodarstwo funduszu krajowego w r. 1885 z poglądem na lata poprzednie. Praca ta, dokonana przez aplikanta konceptowego p. Starzeckiego, przyłączona w rozdanym na poprzedniej sesyi sejmowej II zeszycie IX tomu Wiadomości statystycznych.

2) Handel Galicyi, tudzież innych krajów austryackich z cesarstwem niemieckiem w latach 1885 i 1886, oraz w drugiem półroczu r. 1884 przez prof. Pilata.

3) Rozdrobnienie własności ziemskiej włościańskiej w Galicyi, wstęp i część I, przez prof. Pilata.

4) Gospodarstwo powiatów galicyjskich na podstawie zamknięć rachunkowych, przedłożonych przez Wydziały powiatowe, przez p. Starzeckiego.

5) Tablice statystyczne do sprawy reformy gminnej ułożone przez prof Pilata, dołączone do wydanej z polecenia Wydziału krajowego publikacyi p. t. „Materyały do reformy gminnej“. Praca ta uzupełnioną będzie dalszemi tablicami.

W toku częściowo bliskie ukończenia są następujące prace:

6) Personal kancelaryjny reprezentacyj powiatowych i płace tegoż personalu.

7) Gospodarstwo gminne większych miast galicyjskich, na podstawie przedłożonych Wydziałowi krajowemu zamknięć rachunkowych.

8) Statystyka szczegółowa własności tabularnej w Galicyi.

Ta ostatnia praca, odnosząca się do blisko 16.000 ciał tabularnych, dla których daty zbierane być muszą na podstawie nowych arkuszy gruntowych, wykazów podatkowych i innych, zajmowała w roku ubiegłym największą część sił pomocniczych biura i wywołała bardzo znaczny wzrost liczby numerów biurowych, oraz czynności manipulacyjnych przy adresowaniu i wysyłaniu formularzy. W celu przyśpieszenia tej rozległej pracy, wysłany zostanie jeden dyurnista, aby w urzędach podatkowych na prowincyi wypisał daty brakujące.

Jeszcze szybszy postęp tej z wielu względów bardzo ważnej pracy dałby się osiągnąć tylko przez czasowe znaczniejsze pomnożenie sił biurowych, czego ze względu na koszta starano się uniknąć.

Przegląd polityczny.

Kraków, 26 listopada.

Komisye, które zostały wybrane, ukonstytuowały się zaraz, przeto będą mogły bezzwłocznie przystąpić do pracy, bo z powodu nawału roboty a krótkości czasu zwlekać nie można.

Wszystkie wiadomości, odnoszące się do Sejmu krajowego, wyczerpuje sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia i korespondencya „ze Sejmu“. Na dzisiejszem posiedzeniu między innemi jest motywowanie wniosków p. Romanowicza.

W sejmie czeskim stara się Rieger i Trojan doprowadzić do porozumienia z stronnictwem Młodoczechów i namówić ich do pozostania w w klubie czeskim. Wątpić jednakże należy czy do pożądanego porozumienia się przyjdzie, wobec uporu ze strony głównych secesyonistów w Radzie państwa, Gregra, Vasaty'ego i Engla.

Rozporządzenie ministerstwa oświaty wydane w lecie br., celem zapobiegnięcia miejscowym agitacyom, aby rekursa w sprawach szkolnych wnoszone były nie do okręgowej rady szkolnej, lecz do wydziału krajowego, natrafiają na opór krajowej rady szkolnej w Pradze i zapowiadają nowy konflikt między temi władzami.

W sejmie niższo-austryackim pojawił się ponownie projekt zwiększenia liczby posłów z miasta Wiednia. Wnioskodawcą jest dr. Prix, który występuje obecnie uzbrojony w bogaty statystyczny materyał i wykazuje, że dzisiejsza liczba 13 posłów jest, tak z uwagi na znacznie zwiększoną ludność miasta, jak i tegoż siłę podatkową, zbyt małą. Wnosi powiększenie mandatów z miasta Wiednia o 2.

W przemówieniu otwierającem sejm karyncki w Celowcu, naczelnik kraju ze strony rządu dr. Erwein, zwrócił uwagę na szkodliwe wpływy z sąsiednich krajów, dążące do zupełnego przekształcenia stosunków w szkole i urzędzie w radykalnym słowiańskim duchu.

Sejm kroacki w Zagrzebiu zajmuje się przedłożonym mu projektem rządowym o przedłużeniu do końca roku 1888 działalności ustawy z dni 27 listopada 1880 r. normującej stosunek finansowy między Kroacyą Sławonią i Dalmacyą, z królestwem Węgier. Łącznie z tem w obradującym obecnie sejmie węgierskim w Budapeszcie prezes gabinetu Tisza zaproponował wysłanie deputacyi regnikolarnej, któraby sprawy ugody finansowej z Kroacyą ponownie zbadała tymczasem zaś wnosi przedłużenie istniejącej ugody po koniec 1888 r; nadto przedkłada projekt ustawy dotyczącej rozdziału indemnizacyi za pierwszy kwartał 1888 r. Wnioski te przekazano komisyi finansowej do rozpatrzenia. Na posiedzeniu poniedziałkowem przyjdą pod obrady sprawozdania komisyi finansowej dotyczące projektów do ustaw o zmodyfikowaniu istniejących przepisów o podatkach od wina, piwa, mięsa, cukru opłat od wyrobów tabacznych, jakoteż o stemplach i innych opłatach skarbowych.

Gazecie *Nowoje Wremia* donoszą z Warszawy „Rozeszła się tu pogłoska, że metropolita kijowski i halicki Platon, który niedawno święcił jubileusz sześćdziesięcioletniej swojej służby usuwa się na spoczynek, a na jego katedrę ma być zamianowany Leoncyusz, arcybiskup chełmsko-warszawski, powołany niedawno do Petersburga do zasiadania w św. Synodzie. Według tychże pogłosek, na katedrę tutejszą ma być zamianowany arcybiskup chersoński Nikanor. Leoncyusz był już w kraju południowo-zachodnim w eparchii podolskiej i kraj ten zna. W Warszawie ma jeszcze nastąpić kilka zmian w składzie osobistym sądownictwa. Prezes komitetu cenzury opuszcza swoje stanowisko, a na jego stanowisko spodziewanem jest zamianowanie k[illegible] goś z Petersburga. Opuszcza także służbę obecny poliemajster miasta Warszawy gen. Tołstoj“.

Russk. Kur. donosi, iż wobec tego, że [illegible] nie kresowe, jak n. p. Królestwo Po[illegible] kaz i t. p., mają urządzenia specyaln[illegible] czynia się do rozdrobnienia władzy, w [illegible] dowych powstał projekt aby na równ[illegible] gubernij nadbałtyckich zreformować prowincye kresowe na ogólnych za[illegible] wszelkiego wyróżniania p[illegible] i znadaniem im wspólnych praw, oprócz tylko izraelitów, cyganów i ludów koczujących w Azyi, jako nieposiadających danych do korzystania z praw ogólnych.

Zdumiewające odkrycia *Gazety Kolońskiej* o sfałszowanych listach Bismarka wywołały objawy silnego niedowierzania ze strony wielu dzienników berlińskich. Odpowiadając tym pismom, twierdzi *Gas. Koloń.*, że nie rozminęła się ani na włos z prawdą, że jednak nikt nie może żądać od niej dowodów. „Gdyby ktoś utrzymywał, — mówi ten dziennik, — że car i Bismark siedzieli przez całą godzinę w milczeniu i palili papierosy, nie zdołalibyśmy udowodnić że tak nie było“.

Na poparcie jednak swych twierdzeń opowiada wspomniany dziennik o zajściu, o którem miał się dowiedzieć z najwiarygodniejszego źródła. Gdy car Aleksander wybierał się przed kilku miesiącami do Szczecina na spotkanie z cesarzem Wilhelmem, pokazano mu nadesłany z Konstantynopola dokument, kompromitujący w najwyższym stopniu Bismarka. Odczytawszy to, rzekomo sfałszowane pismo, postanowił car zaniechać podróży.

Najciekawszem jest, iż wszystko to ma się dziać znowu z winy Francuzów. Winowajcami są książęta Orleańscy, którzy dla ocalenia swego kuzyna, zasiadającego na tronie bułgarskim, pragną poróżnienia Niemiec z Rosyą. Jest to w każdym razie jedna z najoryginalniejszych fars, jakie w ostatnich latach odegrano na scenie europejskiej.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa nie uda się Grevy'emu znaleść kandydata na prezesa gabinetu, któryby się podjął piastować ten urząd przez czas potrzebny do uwiadomienia Izby o dymisyi prezydenta i do wyboru jego następcy. Prawdopodobnie ostatnią tę przysługę będzie musiał oddać Grevy'emu Rouvier, którego gabinet załatwia podczas obecnego przesilenia bieżące sprawy. Jeżeli się tak stanie, powinno to wpłynąć na przyspieszenie ostatecznego kroku ze strony Grevy'ego. Rouvier nie może pozostać długo w dzisiejszej sytuacyi, gdyż z łatwością mógłby się narazić na ponowienie sceny, jaka się odbyła w ostatnią sobotę. W innych wypadkach Izby uwzględniają trudność utworzenia nowego gabinetu i nie toczą walki z gabinetem, który się podał do dymisyi; gdy jednak większość Izby deputowanych dlatego tylko obaliła Rouviera, ażeby wraz z nim pogrzebać Grevy'ego, każda zwłoka wprawia ją w rozdrażnienie, które przyczynić się tylko może do tem większego [illegible]wikłania. Jeżeli zatem Rouvier podejmie się odczytania w Izbie orędzia, uwiadamiającego ją o dymisyi Grevy'ego, musi on żądać od prezyden[illegible]

żeby orędzie to ujrzało jak najprędzej światło dzienne.

Wiadomości z Bułgaryi przedstawiają stan rzeczy w dobrem świetle, twierdząc, że rośnie powszechna otucha w spokojny rozwój wewnętrzny i w powolne rozwikłanie stosunków zewnętrznych, a sympatya dla księcia szerzy się coraz bardziej, bo wszyscy widzą i uznają, że pracuje usilnie, o wszystko się troszczy i obowiązki swoje pojmuje poważnie. Garstka malkontentów topnieje też z dniem każdym. Ostatnia podpora opozycyi runęła właśnie teraz przez ustąpienie intryganckiego metropolity Klementa. Ten na żądanie poważnej deputacyi, o której była wzmianka, odpowiedział, że nie ustąpi chyba przemocy, bo nie jest zależny od rządu, lecz tylko od exarchy w Konstantynopolu. Otóż od tego exarchy otrzymał rozkaz opuszczenia Sofii i powrotu do swej dyecezyi. Ulegając temu rozkazowi, uwiadomił już ministra wyznań, że oddaje akta kancelaryi metropolitalnej wyznaczonemu przez exarchę następcy swemu Cyrylowi i odjeżdża. W ten sposób przy pomocy exarchy udało się usunąć intryganta, a tem samem zapobiedz dalszemu wzburzeniu umysłów w Sofii. Biskup Klement wróciwszy do swej dyecezyi nie będzie miał ani sposobności, ani środków szerzenia takiej propagandy rosyjskiej, jakie miał dotąd, będąc jako metropolita naczelnikiem duchowieństwa w całej Bułgaryi.

Budowa kolei żelaznej na szlaku z Sofii do granicy serbskiej odbywa się z wielkim pośpiechem, aby ją można ukończyć i otworzyć z początkiem przyszłego roku.

Matka księcia Ferdynanda dziś ma stanąć w Sofii.

Jeszcze kilka uwag w kwestyi wodociągowej krakowskiej

przez

W. Kołodziejskiego. *)

W miesiącu lipcu b. r. podałem pod ocenę i krytykę znawców mój dotąd mało znany projekt do zaopatrzenia Krakowa w wodę, przez sprowadzenie do miasta wody gruntowej, ujętej sztolnią na poprzek doliny Sułoszówki, przy młynie Giebułtowskim. — Projekt ten został przez koła fachowe przychylnie przyjętym i popartym, mimo tego doczekał się z innej strony nie krytyki, ale zupełnego potępienia, opartego jednakże na jednym tylko rozbiorze chemicznym tej wody, lecz jak to już gdzieindziej wykazałem, niedość ostrożnie i ściśle przeprowadzonym, czego zaś rzecz tak doniosłego znaczenia koniecznie wymaga, ten rozbiór zatem nie powinienby decydować w tak ważnej sprawie.

Badania tej wody przeprowadzał przed pięciu laty z polecenia komisyi wodociągowej ś. p. inżynier Wł. Kluger, i mówi o niej w swem sprawozdaniu z poszukiwań wody gruntowej w okolicach miasta Krakowa z roku 1883 na stronie 5 i 6. „Zaraz przy otwieraniu studni probierczej okazał się zupełny brak wody wierzchniej zaskórnej; po ziemi bowiem roślinnej, półmetrowej grubości, następowała półtora-metrowa warstwa gliny, dalej dwu-metrowa warstwa iłu tak, że dopiero na głębokości 4 metrów ukazał się wodonośny żwir. Dla dostania wody z głębszych nieco warstw, kazałem wbić pompę Nortonowską w dno studni, mającej już 5 metrów głębokości, z czego się pokazało, że na głębokości 7 metrów pod powierzchnią gruntu, znajduje się woda czysta, smaczna, o temperaturze stałej 9.4° C.

Punkt ten, w którym wtedy wodę poszukiwano, sam osobiście na miejscu wskazałem ś. p. inżynierowi Klugerowi, a był to ten sam punkt, który tego roku wskazałem Towarzystwu technicznemu.— Badania inżyniera Klugiera przerwane zostały ulewnemi deszczami, trwającemi dni kilka, to też dopiero w pierwszy dzień pogodny wybrała się komisya, złożona z sześciu członków, do zaczerpnięcia tej wody, celem oddania jej do analizy chemicznej; mnie, com projekt podał, niestety nie zawezwano do uczestniczenia w tej wyprawie, bo byłbym z pewnością już wtedy zwrócił uwagę na tę okoliczność, że studnia zalaną została wodą deszczową z przyległych pól spływającą i nie zawiera z tego powodu w sobie czystej wody gruntowej, lecz tylko mięszaninę tejże z wodą nieczystą i zakażoną, — na to jednakże, a przypuszczam, iż przypadkowo, nie zwrócono wtedy żadnej uwagi, jeno dano zaczerpniętą z tej studni wodę pod rozbiór chemiczny, który, jak się tego z góry spodziewać było można, wydał rezultat niezadawalniający, — lecz jeszcze raz powtarzam i twierdzę, iż nie była to czysta a raczej prawdziwa woda gruntowa, którą dwie analizy o kilka lat przedtem przeprowadzane wykazały jako znakomitą wodę dla wodociągów. — Potępiać zatem projekt, na podstawie tego jednego, zakwestyonowanego rozbioru, nie uważam za słuszne i dlatego kwestyę tę w Tow. technicznem ponownie poruszałem, gdyż w interesie dobra publicznego i miasta leżeć powinno, by Kraków miał wodociąg, może równie dobry, jak Regulicki, ale o jeden do półtora miliona reńskich tańszy. — Nie potępiałem innych projektów, traktując kwestyę czysto przedmiotowo, ale też nie spodziewałem się potępienia mego projektu, bez przeprowadzenia ponownych sumiennych badań, gdyż trudno nawet przypuścić, iż pod półtora metrową warstwą gliny i dwumetrową warstwą nieprzepuszczalnego iłu mogą się znajdować istoty organiczne.

Szereg artykułów pod tytułem: „Sprawa wodociągowa krakowska“ bezimiennego autora umieszczonych w *Czasie* od Nr. 239 z dnia 19 października, do Nr. 249 z dnia 30 października b. r., w których właśnie znajduje się to potępienie mego projektu, zmusza mnie do wyjaśnienia i sprostowania niektórych zdań i cyfr, — dlatego jeszcze raz zabieram głos w kwestyi wodociągowej miasta Krakowa.

Usiłowania w tych artykułach, by nam dowieść, iż sprawa wodociągowa jest sprawą higieniczną, są zbyteczne, gdyż nikt tego nie zaprzecza, owszem zawsze, wszędzie i wszyscy uważają ją za najważniejszą i za nader naglącą kwestyę higieniczną, ale to jeszcze wcale nie dowodzi, że ona rozwiązaną tylko być może przez higienistów-lekarzy. Higieniści ci, wielce troskliwi o utrzymanie zdrowia publicznego, słusznie sobie roszczą prawo mięszania się niemal do wszystkiego i tak np. przepisują nam, jakie mają być nasze mieszkania, jakie ich ogrzewanie i wentylacya, jak urządzone powinny być teatra, szkoły, a nawet ławki szkolne, jaka winna być nasza odzież, nasze środki spożywcze i t. d., aby odpowiadały wszelkiem wymogom higieny, — ale ci higieniści nie są przecież budowniczymi i nie stawiają nam teatrów, szkół i domów, nie wyrabiają ławek szkolnych, nie są ani naszymi krawcami, ani naszymi kucharzami, ale za to są oni zwykle cennymi doradcami w kwestyach zdrowotnych, dlatego też chętnie każden do ich rad się zastosuje; ale jeżeli przeceniając się czasem, przechodzą poza obręb swego właściwego stanowiska higienicznego, i chcą brać udział w wykonaniu, to jest w kwestyach czysto technicznej natury, wtedy okazują się przeważnie jako dyletanci.

Ich zakres działania i wpływ pożyteczny w kwestyi wodociągowej jest tak samo tylko do pewnego stopnia ograniczony. Higienista lekarz uznając, udowadnia i przekonywa o potrzebie zaprowadzenia wodociągów, i orzeka na podstawie ścisłego rozbioru chemicznego wody, czy takowa odpowiada wymaganiom higieny, a zatem, czy może być dla wodociągów użytą lub nie; — na tem jednakże kończy się właściwie współudział higienisty w rozwiązaniu kwestyi wodociągowej, bo pomiar ilości wody, wszelkie inne techniczne obliczenia tarcia, spadku, siły i t. p. niwelacya, zdjęcie terenu, oznaczenie trasy, wypracowanie projektów i kosztorysów, i nareszcie wykonanie całego dzieła, należy do techników; w tem higienista jest dyletantem, niestety częstokroć więcej szkodliwym niż pożytecznym. Największem, najkosztowniejszem i najbardziej podziwienia godnem tego rodzaju dziełem jest w budowie jeszcze będący wodociąg dla Nowego Yorku, przy wykonaniu którego, ile mi wiadomo, żadnego nie biorą udziału higieniści lekarze, praktyczni Amerykanie powierzyli całe to olbrzymie dzieło technikom.

Na ostatnim zjeździe higienistów w Wiedniu, odbytem pod sprzyjającemi warunkami, przed paru tygodniami we Wiedniu i Peszcie, najliczniejszy, najciekawszy i najważniejszy zastęp w liczbie uczestników stanowili technicy, i oni tylko omawiali jeszcze kwestye wodociągowe, bo cóżby wreszcie mieli w tej sprawie do powiedzenia higieniści-lekarze, skoro dawno a dawno już gremialnie wypowiedzieli i ogłosili, jaka powinna być woda, aby odpowiadała wszelkim wymaganiom higieny, i jaki takowa zbawienny wywiera wpływ na zdrowie publiczne; — rozpisywanie się więc nad tem, co jest dobra woda, należy do pierwszego stadyum kwestyi wodociągowej, a to stadyum Kraków już dawno przeszedł, już przed laty kilkunastu omawiali jak najbardziej wyczerpująco tę kwestyę nasi ówcześni najznakomitsi higieniści, a jako dowód może posłużyć co ja sam powtórzyłem o jakości wody w mojem sprawozdaniu z robót przygotowawczych dla zaopatrzenia Krakowa w wodę z r. 1872 w oddziale II, str. 43 do 48, pod tytułem „chemiczne i fizykalne własności wody ze względu na jej użytek“, zakończając ten ustęp słowy: „Ja z mej strony uważam tu tylko w tem główny mój obowiązek, że zwracam bardzo usilnie uwagę na to, iż przy rozstrzyganiu o wartości tego, lub owego projektu, mniej o kosztowność, lecz przedewszystkiem o dobroć wody dbać należy.“ Zatem już wtedy wiedziano jak dziś, co to jest dobra woda i jaką być powinna, aby odpowiadała warunkom higieny.

Jakie zaś ma znaczenie zaopatrzenie Krakowa w obfitą i dobrą, zdrową wodę, również, jaka to ta woda, którą się zaopatrywać Kraków obecnie jest zmuszonym, to ówcześni higieniści świetnie i przekonywająco nam już wyjaśnili w pierwszem stadium sprawy wodociągowej; — dowodem tego, uchwała świetnej Rady miasta na zaciągnięcie półtora milionowej pożyczki loteryjnej, celem zbudowania przedewszystkiem wodociągu. Wtedy my się to już nasłuchali do syta ich przedstawień o szkodliwości wody gruntowej w mieście, o przenoszeniu przez nią kontagiów i wszelkich zarodków chorób zakaźnych i t. p. powtarzanie tego samego dziś uważam za zbyteczne, gdyż przez uchwalenie budowy wodociągu uznano już *co ipso* jego potrzebę, i kwestya wodociągowa przeszła tą uchwałą w drugie stadium, z pytaniem: Zkąd wziąć dobrą wodę w dostatecznej ilości do zaopatrzenia Krakowa? W tem stadium znajduje się sprawa obecnie. Aby nam dowieść potrzeby wodociągu, i przestraszającego stanu naszych wód studziennych, ułatwiła wprawdzie ówczesnym higienistom, srodze panująca w Krakowie w roku 1873 azyatycka cholera, powodująca dziennie po kilkadziesiąt pogrzebów i zmuszająca do zamykania z urzędu zakażonych studzien, których zamknięto kilkanaście. Bardzo ciekawa i pouczająca rozprawa o chorobach zakaźnych w artykułach *Czasu*, może zatem mieć dziś tylko akademickie znaczenie, bo w sprawie wodociągowej uważam ją za spóźnioną, jak również powtarzanie statystyki śmiertelności w tem lub owem mieście. O tem wszystkiem bardzo obszernie i ja się rozpisałem w mojem sprawozdaniu z roku 1872, ale to wtedy było jeszcze na czasie.

Badałem też wówczas z ś. p. Alexandrowiczem i fizykiem dr. Morem, w czasie panowania najsilniejszej epidemii, na mapie miasta Krakowa przebieg tejże i śmiertelność w różnych dzielnicach miasta, aby dojść, skoro już przypisano winę naszej wodzie, która to woda gruntowa jest najgorszą, gdyż posiadamy, co do pochodzenia trojaką, z doliny Wisły, Rudawy i Białuchy-Sułoszówki. Z tych badań się okazało, iż w częściach miasta zasilających się wodą gruntową, pochodzącą z doliny Białuchy, najmniej ludzi umierało na cholerę, twierdzono nawet wtedy, że nikt nie umarł z tych osób, które pobierały wodę ze studni kolejowej, a nawet ścisły rozbiór chemiczny wody ze studni cmentarnej wykazał, iż ta woda jest najznakomitszą. — Te okoliczności zwróciły też najpierw moją uwagę na wodę gruntową doliny Białuchy-Sułoszówki; kilka lat później postawiono nawet projekt na wodociąg parowy z wody gruntowej błoni w Czyżynach — twierdząc iż tam się znajduje najlepsza woda gruntowa. — Tę samą wodę poleca i mój projekt, z tą tylko różnicą by ją pobierać z Giebułtowa, skąd bez pomocy maszyn parowych, z dostatecznem ciśnieniem sama do nas przypłynie, omijając nawet kilka dość zaludnionych wiosek.

Dziwi mnie tylko, że bezimienny autor artykułów w *Czasie* wchodząc już raz w tak drobiazgowe szczegóły statystyki zdrowotnej w różnych częściach świata, nie raczył nam podać statystyki śmiertelności Regulic w czasach epidemij, ciekawem bowiem byłoby dowiedzieć się, czy też tam cholery, tyfusy, ospy i t. p. epidemie mniej zabierały ofiar, niż gdzieindziej, obchodziło by nas to więcej, niż stan zdrowotny Kalkutty.

(C. d. n.)

*) W sprawie tak ważnej, a tak fachowych studyów wymagającej, chętnie zamieszczamy każdy głos, pochodzący ze strony fachowej, niniejsze zaś uwagi tem chętniej, że są one właśnie przedmiotem dyskusyi w Towarzystwie technicznem. (Przyp. *Red.*)

Kronika.

Kraków, 26 listopada.

Nabożeństwa. W poniedziałek o godz. 10 rano w kościele OO. Marków staraniem młodzieży akademickiej odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój duszy Adama Mickiewicza.

We wtorek 29 bm. o godz. 11 odbędzie się w kościele OO. Dominikanów nabożeństwo za spokój dusz uczestników walki o wolność w 1831 r. Nabożeństwo urządzają wspólnemi siłami komitet opieki nad weteranami wojsk polskich i Stowarzyszenie rękodzielników „Zgoda“.

Również za spokój dusz uczestników walki w r. 1831 odbędzie się we środę 30 bm. staraniem młodzieży akademickiej nabożeństwo w kościele OO. Marków o godz. 10 rano.

Oszczędność na cele narodowe. Jedna z obywatelek z prowincyi odniosła się do redakcyi *Kuryera Poznańskiego*, z wnioskiem godnym naśladowania w każdym polskim domu. Mianowicie zaproponowała owa zacna Polka następującą oszczędność na rzecz Banku ziemskiego:

Zamiast telegramów, które się zazwyczaj posyła z życzeniami w dniu ślubu bliskich krewnych i przyjaciół, a z których każden (wzbogacając urząd telegraficzny niemieckiego państwa kosztuje najmniej 30 fen. nie licząc należytości dla posłańca, możnaby posłać po prostu powinszowanie na bilecie wizytowym a zaoszczędzone 50 fen. za każdym razem złożyć w skarbonę na Bank ratunkowy.

Byłam niedawno na ślubie, pisze zacna korespondentka na którym nadeszło 198 depesz: przedstawia to 118 marek 80 fen. t. j. że przy 9 takich ślubach możnaby zakupić całą akcyę Banku! Oby jak najwięcej znalazło się takich oszczędnych naszych Polek.

Arcyksiąże Rainer wczoraj wieczór przejechał przez Kraków z Przemyśla do Wiednia.

Program wieczoru Mickiewiczowskiego w poniedziałek w sali hotelu Saskiego staraniem młodzieży akademickiej odbyć się mającego, jest następujący: 1) Żeleński: „Żałobne dźwięki“, Andante na wielką orkiestrę pod kierunkiem kompozytora. 2) Przemówienie prezesa Czytelni akad. p. Jaworskiego. 3) Moniuszko: Roc i Arya Hanny z op. „Straszny dwór“, odśpiewa z tow. skrzypców i fortepianu panna Józefa Szlezygier. 4) a) Ławroski: Kozak do torbana b) Werbicki: Pokłon, odśpiewa chór akademicki. 5) Odczyt o Wallenrodzie, akademik Kurpiel. 6) Deklamacya, panna Sierpińska. 7) a) Żeleński: Życzenie, b) Chopin: Piaszczotka, od śpiewa panna J. Szlezygier. 8) Deklamacya wygłosi akad. Nowicki. 9) Studziński: Śpiew i taniec szkieletów, odśpiewa z tow. orkiestry chór akademicki. 10) Noskowski: „Per aspera ad altra“, Finale z Symphonii „Ojczyzna“, pod kier. kap. Hocka. 11) Zakończenie, prof. Straszewski. Początek wieczoru o godz. 7.

Z Uniwersytetu. P. Stanisław hr. Mycielski, rodem z Krakowa, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień dra praw.

Ruch ludności w Krakowie. W 45 tygodniu t. j od dnia 6 do 12 listopada zawarto w Krakowie 8 małżeństw (wszystkie rzym. kat.), urodziło się dzieci 22 (15 rzym. kat. 7 izrael.), zmarło osób 36. Między nowonarodzonemi było 11 chłopców, 11 dziewcząt, — między zmarłymi 19 osób płci męskiej, 17 płci żeńskiej. Na dur brzuszny zmarło 2, na gruźlicę 4, na zapalenie płuc 5 na nieżyt żołądka i jelit 4. W obliczeniu na rok i 1000 mieszkańców wynosi cyfra małżeństw 5·7 (o 5 mniej niż w poprzednim tygodniu) urodzin 14·92 (o 12·16 mniej) zmarłych 25·63 (o 8·39 mniej).

W następnym 46 tygodniu t. j. od dnia 13 do do 19 listopada zawarto w Krakowie 18 małżeństw (14 rzym. kat., 1 gr. kat., 3 izrael.), urodziło się dzieci 50 (44 rzym. kat., 6 izral.), zmarło osób 50. Między nowonarodzonemi było 28 chłopców, 22 dziewcząt — między zmarłymi 24 osob płci męskiej, 26 płci żeńskiej. Na dławiec i błonicę zmarło 7, na gruźlicę 8, na zapalenie płuc 8, na nieżyt żołądka i jelit 6. W obliczeniu na rok i 1000 mieszkańców wynosi cyfra małżeństw 12·8 (o 7·1 więcej niż w poprzednim tygodniu), urodzin 33·5 (o 18·13 więcej), zmarłych 35·62 (o 9·99 więcej).

Slub. Przedwczoraj odbył się w kościele OO. Jezuitów we Lwowie ślub p. Gabryeli Mrozowickiej z p. J. Małachowskim, obywatelem ziemskim z pod Odessy.

Z teatru. Jutro na przedstawieniu popołudniowem odegrany będzie bardzo długo spoczywający na półkach biblioteki teatralnej dramat Korzeniowskiego „Karpaccy górale“, wieczorem zaś powtórzoną zostanie nowa komedya Meilhaca „Gotte“. We wtorek ku uczczeniu pamięci Mickiewicza wystawia teatr „Konfederatów Barskich“, a także nową jednoaktówkę Danielewicza p. t. „U ciotuni“. Widowisko to uzupełni obraz z żywych osób p. t. „Sowiński pod Wolą“.

Kościelni krakowscy wobec częstych nadużyć samozwańców roznoszących opłatki na kolędę bez zezwolenia władz kościelnych, lecz, aby wyłudzać datki, postanowili, jak w latach ubiegłych zaopatrzyć się w świadectwo z parafii, aby w ten sposób zapobiedz nadużyciom.

Miejsce urodzenia Tadeusza Kościuszki. Nie wiemy, co skłoniło p. Wolskiego do umieszczenia w *Kraju* (Dodatek nr. 45) artykułu o miejscu urodzenia Kościuszki. Jeżeli go pornszyła mylna wzmianka jakiegoś korespondenta, to dość było wskazać lub powołać się na książki drukiem już ogłoszone, a nie szukać szczegółów w pamięci, która nic nowego podać nie umiała.

Już bowiem Baliński w dziele swojem „Starożytna Polska“, a więc przed kilkudziesięciu laty sprostował (t. III str 696) mylne wiadomości o miejscu urodzenia naczelnika i podał te same szczegóły o domu, w którym Kościuszko ujrzał światło dzienne, które obecnie p. W. jako nowość przytacza. Za Balińskim poszedł także Rychlicki w książce wydanej w r. 1875 w Krakowie, a wiadomości jego są o tyle dokładniejsze, że opierał się na urzędowym, przez rząd w r. 1852 zatwierdzonym rodowodzie Kościuszków. Rodowód ten układali Aleksander Kościuszko i Władysław, a wynika z niego, że wieś Siechnowice nadał Teodorowi Kościuszce już w r. 1458 Kazimierz Jagiellończyk, podczas gdy p. W. twierdzi, że majątek ten nabył dopiero ojciec naczelnika.

Również nie wydaje nam się rzeczą prawdopodobną, aby ojciec Tadeusza, Ludwik, miecznik województwa brzesko-litewskiego, miał służyć za ekonoma u Flemingów. Nie uwłaczałoby to wprawdzie w niczem pamięci wielkiego męża, lecz nie zgadza się z prawdą, gdy Fleming matce naczelnika wystawia po śmierci męża zapis na 50.000 złp. Takiej sumy nie dawałby chyba zwykłemu ekonomowi.

Z tych powodów wydają nam się wspomnienia p. W. źródłem mętnem i nie zasługującem na wiarę.

A. S.

Zamek w Lipowcu. Przed rokiem już zamieszczały dzienniki zapewnienie ze sfer kompetentnych pochodzące, iż rozsypujący się w gruzy starodawny zamek lipowiecki w powiecie chrzanowskim, pięć mil od Krakowa położony, uratowany zostanie od zagłady. Wycieczka historyczna akademików krakowskich do zamku w miesiącu lipcu r. b. skierowana, przekonała naocznie, że zabytek ten, z każdym prawie dniem więcej niszczeje, gdyż nie pojedyncze kamienie już i cegły z murów spadają, ale ściana zachodnia zamku, cała runęła. Wobec tego, zapewnienia kompetentnych sfer o opiece jaka miała być rozpostartą płonnemi się okazały, a rzecz całą na nowo polecić należy, życzliwej pamięci pp. konserwatorów.

Zapiski policyjne. Organa policyjne przyaresztowały: Józefa Jamroza za kradzież kilku łupek drzewa sosnowego na kolei; Jana Porębskiego, notorycznego złodzieja za sprzedawanie kamaszków, co do których twierdził, że je kupił od nieznajomego sobie włościanina, a które bezwątpienia z kradzieży pochodzić muszą; Zofią Zemczyk za kradzież węgli z piwnicy na szkodę swoich służbodawców; Franciszkę Struninską, stróżke za uczestnictwo w tej kradzieży; Tomasza Pioruna, włościanina z Krzeczonowa w powiecie Myślenickim za szybką i nieostrożną jazdę wczoraj w południe na Stradomin, skutkiem której uszkodził wóz tramwajowy i skaleczył konia; Romana Dębowskiego, włóczęgę za rozbicie skrzynki z rybami nad Wisłą w celach kradzieży; Karola Daniela za kradzież szczotki i trzech krawatek w szynku pod Nr. 25 przy ulicy św. Filipa; Jana Pychowskiego za kradzież 11 złr. z kuferka zamkniętego służącemu w jednej z tutejszych aptek; Paulinę Jankowską za kradzież prześcieradła w domu pod Nr. 31 przy ulicy św. Józefa na Kazimierzu; Franciszka Pieprzyka 13-sto letniego włóczęgę za udział w kradzieży szklanek w kawiarni letniej p. Roszkowskiego na plantach i Ferdynanda Kądziołowskiego niebezpiecznego złodzieja za usuwanie się z pod dozoru policyjnego.

W policyi można odebrać kapelusz brązowy, znaczony literami K. M., który sprzedawał nieznany człopak na ulicy, a kiedy go chciano przytrzymać umknął. W policyi można odebrać 6 kluczyków małych na tasiemce znalezionych wczoraj po połu dniu w ulicy Mikołajskiej i dwa klucze znalezione wczoraj wieczór na Stradomiu.

Podziękowanie. Bursa im. J. I. Kraszewskiego w Stanisławowie otrzymała za pośrednictwem profesora gimnazyum stanisławowskiego p. Michała Urysza od nieznajomego opiekuna bursy kwotę 65 złr. w. a. za co Towarzystwo w imieniu swoich wychowanków szlachetnemu dobrodziejowi gorące składa podziękowanie.

Nowy Sącz 26 listopada. (*Kor. N. Ref.*) Od kilkunastu lat utrzymywano tu pewną liczbę sierót ze składek i datków ludzi dobroczynnych. Obecnie z tychże składek powzięto myśl wybudowania domu własnego dla sierót, a do opieki nad niemi zaprojektowano zaprosić zakonnice. Myśl ta, mimo że bieda nam dosyć dokucza, zaczyna powoli kiełkować, bo składki hojnie napływają. Nowy Sącz z okolicą nazwać się może szczęśliwym, bo posiada w swych murach wiele osób godnych, pełnych szlachetnych uczuć i powodujących się litością dla potrzebujących pomocy.

Dzięki zatem zacnym obywatelom miejscowym i z okolicy Nowego Sącza, oraz instytucyom które bratnią i miłosierną do tego dłoń podawały i podają wkrótce sieroty znajdą się w swojej chacie i pod opieką zakonnic. Staropolskie „Bóg zapłać“ wszystkim dobrodziejom za dotychczasowe ofiary — co do przyszłych zaś gorąca prośba, aby jeszcze obficiej wpływały.

W Przemyślu w sali ratuszowej we wtorek 29 bm. odbędzie się wieczór literacko muzyczny ku uczczeniu pamięci Mickiewicza, dochód zaś przeznaczono na rzecz weteranów wojsk polskich z 1831 r.

W Cieszynie 4 grudnia b. r. w lokalu „Czytelni ludowej“ odbędzie się wieczorek Mickiewiczowski ze współudziałem grona akademików krakowskich. Nadesłany nam program jest ułożony nadzwyczaj starannie z samych polskich utworów. Niepodobna wątpić, iż wieczór ten zgromadzi bardzo liczną publiczność.

W Pradze staraniem Stowarzyszenia „Ognisko polskie“ odbędzie się w poniedziałek 27 bm. wieczorek ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza.

Z Rapperswylu. Hr. Piater, założyciel Muzeum narodowego w Rapperswylu, dożył 80 lat życia w dniu 8 bm. Jest on ostatnim z pozostałych żyjących posłów Sejmu 1831 r. Podług życzenia ziomków rocznica ta obchodzoną będzie dn. 29 bm. — Wiele osób przesłało już solenizantowi słowa pełne gorących uczuć; z cudzoziemców: znany przyjaciel Polaków, znakomity historyk włoski hr. Correnti w imieniu rodaków swoich. Z różnych stron przybywają telegramy i pisma, zawierające serdeczne wyrazy życzliwości i współczucia dla Polski.

Na cześć sędziwego solenizanta napisała p. Seweryna Duchińska piękny dłuższy wiersz, którego wszakże żadne z pism polskich ze względów cenzuralnych zamieścić w całości nie może. Jeden z wybitnych literatów krakowskich przesłał również do Rapperswylu gorące słowa czci i serdecznych życzeń dla założyciela Muzeum i krzewiciela ducha polskości na obczyźnie.

Obchód listopadowy będzie świetny; pomiędzy delegacyami od narodów znajdować się będą węgierska, rumuńska i bułgarska. W Zürich, nakładem księgarni Schmidta przy zbiorowem dziele: *Städtebilder und Landschaften aus aller Welt*, wyszła osobna książka *Der Zürichsee*, w której znajduje się szczegółowy opis miasta Rapperswyl, narodowego polskiego Muzeum, obok pięknych rycin, przedstawiających zamek i pomnik Polski z orłem na wierzchu kolumny zrywającym się do lotu. Dla wielu osób zajmującem będzie wyliczenie przestrzeni, jaką pokrywa rapperswylskie Muzeum: ogród zajmuje 204 metrów kwadratowych, dziedziniec 610, mały dziedziniec 41, zamek 545 metr. kw. Razem tysiąc czterysta metrów kwadratowych. Po tem można sądzić o ilości zbiorów.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł lekarza powiatowego dra Stanisława Zawadzińskiego z Nowego Targu do Wadowic.

Składki na pomnik ś. p. Dietla, dr, Kijas z Mielca 2 złr.

Dla weteranów z roku 1831 Towarzystwo amatorskie dramat. polskie w Tarnowie, jako połowę czystego dochodu z przedstawienia w dniu 10 listopada b. r. 20 złr. Kwoty powyższe odesłano natychmiast na ręce prezesa Konopki.

Składki. Na rzecz II Towarzystwa weteranów wojsk austryackich na ręce prezesa złożyli pp. Pinkus Ateslender 35 złr., Franciszek Suchodolski 5 złr., Józef Liban 5 złr. Za co składam w imieniu Towarzystwa podziękowanie.

Józef Mastalski
prezes.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 27 listopada: Przedstawienie popołudniowe, początek o godzinie wpół do 4-tej, „Karpaccy Górale“. Obraz dramatyczny ze śpiewami w 5 aktach Józefa Korzeniowskiego.

Wieczorem o godzinie 7-mej, po raz drugi „Gotte“, komedya w 4 aktach z francuskiego H. Meilhaca.

We wtorek 29 listopada: Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza „Konfederaci Barscy“ i obraz z żywych osób pod tytułem Sowiński pod Wolą.

W nauce: „Sen nocy letniej“. Szekspira.

Z dziedziny techniki i wynalazków.

(*Przenośny aparat austr. kolei państwowych do oświetlenia elektrycznego; — transformatory*).

Jakkolwiek zwykłe oświetlenie stacyj kolejowych jest wystarczającem dla bezpiecznej i szybkiej wysyłki osób i towarów porą nocną, to jednak zdarza się czasem wypadek, w którym okazuje się ono niedostatecznem i wymaga chwilowego użycia większej ilości płomieni, niż tylko z latarni ręcznych i pochodni. I tak, większe transporty wojska, niezwykły napływ podróżnych, wypadki elementarne, katastrofy itp. sprawiają, że stacya lub szlak w pewnem miejscu muszą być dostatecznie oświetlone, jeżeli przerwa w ruchu pociągów ma trwać jak najkrócej. Jadąc w r. 1884 wskutek polecenia p. Gattingera (szefa telegrafu kol. państw.) do Tyrolu, gdzie w tunelu Arlbergskim odbywały się elektryczne pomiary kablów, napotkałem w Wels pociąg „oryentalny“, zdążający z powrotem do Paryża, a wykolejony na zwrotnicy; przy wyjeździe bowiem z Wels maszyna wraz z dwoma wozami pakunkowemi poszła na jeden tor, wagony z podróżnymi na drugi tor, a środkowy wagon restauracyjny wykoleił się i przewrócił. Pomimo sprowadzenia wojska z miejscowej załogi i użycia całego personalu stacyjnego zdołano (głównie wskutek utrudnionej czynności w nocy) zaledwie po kilkogodzinnej przerwie (około 2) tor uprzątnąć i przysposobić dla przejazdu nagromadzających się z obu stron pociągów. Ponieważ pośpiech w podobnych wypadkach jest koniecznym, a zależy przeważnie od oświetlenia miejsca, więc niektóre koleje i w tym kierunku poczyniły pewne zarządzenia, aby w danym razie nieść skuteczną pomoc. Również i ministeryum wojny, uznając całą doniosłość dobrego oświetlenia, wydało w swoim czasie dotyczące polecenie, aby w razie potrzeby przyspieszyć wysyłkę znaczniejszych oddziałów wojska nocną porą.

Niedogodności i braki, jakie sprowadza doryweze oświetlenie zwykłemi lampami lub pochodniami, usunięto zastosowaniem lamp elektrycznych; tak np. na czas manewrów przeszłego roku w Galicyi otrzymały stacye Sambor i Gródek elektryczne oświetlenie, które przyczyniło się bezsprzecznie do utrzymania porządku w ekspedycyi i regularnego ruchu pociągów. Gdy jednak zachodzi potrzeba doraźnego oświetlenia, co z góry zwykle nie może być przewidzianem, wówczas należy zastosować urządzenie przenośne, czyli mieć je w pogotowiu, aby prowizoryczną instalacyę natychmiast na danem miejscu urządzić i w ruch wprowadzić. W tym celu zbudowała niedawno kolej państwowa aparat przenośny, którego urządzenie jest następujące.

Na wozie kolejowym umieszczona jest mniej więcej w środku półlokomobila 10 konna, której koło rozpędowe robi 200 obrotów na minutę, przenosząc swój ruch za pomocą rzemienia na mniejsze odeń koło maszyny dynamo-elektrycznej tak, że to ostatnie robi 1000 obrotów na minutę, aby przez ten szybki ruch, poruszając osadzony z niem na jednej osi pierścień ze zwojami izolowanego drutu, wywołać prąd elektryczny o odpowiedniej sile. Cały wóz jest kryty, a na jego ścianach zawieszone są lampy (t. zw. łukowe) i kable dla doprowadzenia prądu z maszyny dynamo-elektrycznej na miejsce chwilowej instalacyi. Wóz zaopatrzony jest oprócz tego w zbiorniki na wodę w celu nasycania kotła parowego, w narzędzia i wszelkie przyrządy potrzebne do oświetlenia. Urządzenie całe obliczono na 8 lamp łukowych, które w danym razie zawiesza się na żelaznych słupach, słupy te nie są jednolite, ale każdy z dwóch części złożony tak, że do transportu da się z łatwością umieścić na dachu wozu. Podobnie komin blaszany półlokomobili spoczywa podczas transportu na dachu, górna bowiem jego część połączona jest z dolną za pomocą zawiasa. Na miejscu instalacyi zakopuje się słupy na lampy w ziemię na pół metra i sprzęga trzema linkami, przywiązując je do wbitych w tym celu palików. Sporządzenie wozu wraz z wszelkiemi przyborami kosztuje 12.000 złr.

Z pomocniczych przyrządów zasługują na uwagę t. zw. transformatory, których z zadaniem jest zamienić prąd wysokoprężny z maszyny dynamo-elek. na prąd o mniejszej prężności. Doznają one wówczas zastosowania, jeżeli źródło elektryczności oddalonem jest znacznie od miejsca jego zużytkowania, czyli, gdy drut doprowadzający prąd elektryczny, musi być znacznie przedłużonym. Cały bowiem obwód, łączący lampy

z maszyną dynamo-elektryczną, nie powinien być (przy powyższym aparacie) dłuższym nad dwa kilometry, jeżeli miejsce, na którem ustawiono wóz z maszyną dynamo-elektryczną, ma być bezpośrednio oświecone. Chcąc zatem doprowadzić prąd do lamp ustawionych n. p. o trzy kilometry, wskutek czego długość obwodu wyniesie sześć kilometrów (tam i napowrót). potrzeba już użyć transformatorów, jeżeli prąd ma działać z dostatecznym skutkiem t. j wywołać takie światło, jak i na mniejszą odległość. Nie wdając się w opis budowy transformatorów, bo bez rysunku byłby on niezrozumiałym, wspomnę tylko o przyczynie, która wpłynęła na wynalezienie ich. Otóż do wywołania światła w lampie elektrycznej a właściwie pomiędzy jej węglami potrzeba prądu o pewnej sile; maleje ona jednak tem bardziej, im większy opór musi pokonać w przewodzie drutu, zaś opór zależy od jego długości, gdy grubość pozostaje niezmienną. Ponieważ prąd wysokoprężny pokonywa z łatwością opór drutu i da się również z łatwością uzyskać, ale do wywołania światła w lampach się nie nadaje, więc przed wprowadzeniem do lampy potrzeba go zamienić na prąd o mniejszej prężności. Przyrządy służące do tej przemiany nazywają się transformatorami lub „generatorami drugorzędnemi“; oba te wynalazki różnią się między sobą niece odmienną budową i doborem materyału. „Generatory drugorzędne“ zbudowali pp. Gaulard i Gibbs, zaś konstruktorami transformatorów są pp. Déri i Zipernowski inżynierowie fabryki „Ganz et C. w Budapeszcie. Tak więc mając transformatory można przesyłać prąd na większe odległości po drucie stosunkowo cienkim; drutu grubego, którýby zmniejszył opór nie używa się ze względów praktycznych i ekonomicznych, wymiary bowiem przewodu (drutu) jeżeliby chciano uniknąć znacznej straty na sile prądu, wypadłyby tak monstrualne, że nie dozwoliłyby na wykonanie projektu. Tak na przykład oblicza p. br. Gostkowski w „przesyłce siły za pomocą prądów elektrycznych“ (odbitka z „Czasopisma technicznego“, Lwów 1883), że — chcąc za pomocą prądu przesłać ze Lwowa do Warszawy t. j. na odległość 705 kilometrów pracę 100 sił końskich z trzech maszyn dynamo-elektrycznych odpowiednio silnych i ze sobą złączonych tak, aby uzyskać pracę 60 sił końskich, musianoby użyć do tej przesyłki sztabek miedzianych o przekroju 5 centymetrów kwadratowych, podczas gdy używając transformatorów można przesyłać prąd z niewielką stratą na dosyć znaczne odległości po zwykłym drucie telegraficznym. Już w roku 1857 próbował Harrison zbudować przyrząd w rodzaju transformatora, później Sir Charles Bright w Anglii w roku 1878, wreszcie M. Deprez w Paryżu; sprawa ta jednak nabrała rozgłosu dopiero od czasu wystawy w Turynie w roku 1884, na którą wynalazcy pp. Gaulard i Gibbs nadesłali swe „generatory drugorzędne“ — a doświadczenia Hopkinson'a na stacyi „Edgeware Road“ i prof. Ferraris w Turynie wykazały ich doniosłość tak dalece, że wynalazcy otrzymali na wystawie nie tylko złoty medal, ale także premię honorową w kwocie 10.000 franków. Wkrótce potem wynaleźli pp. Déri i Zipernowski transformatory. Tak generatory drugorzędne, jako też transformatory mają zatem na celu przesyłanie prądu z możliwie małą stratą na większe odległości po cienkich przewodnikach (drutach), przez co oszczędza się na materyale czyli na kosztach.

Stanisław Dzbański.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

═ **Polska paleta.** Artyści nasi zamieszkali w Monachium a raczej najznakomitsi z licznego ich tamże grona, pragnąc zaznaczyć wobec Niemców poczucie narodowej wspólności, które ich łączy, namalowali na pamiątkę na jednej palecie osiem małych obrazków, rodzaj żartobliwego kwodlibetu, który jest przedmiotem podziwu w tej stolicy niemieckiej sztuki. Monachijskie czasopismo artystyczne *Die Kunst für Alle*, podaje w zeszycie z 15 b m. wizerunek tej palety a w tekscie zaznacza, że pomimo rozmaitości przedmiotów objętych tą paletą i indywidualnych właściwości każdego pędzla, składa się to wszystko w harmonię, dozwalającą odczuć każdemu, że wszyscy ci artyści tworzą osobną szkołę malarską, której geniusz Brandta wybitną nadał cechę, wpływ jego bowiem w mniejszym lub większym stopniu da się wykazać w pracach młodszej braci. Tym razem przynajmniej nie usiłowali Niemcy zaanektować sobie naszych artystów, pomimo tego, iż z tej ósemki pięciu niemieckie nosi nazwiska. Trudna to zresztą byłaby anneksya wobec polskich podpisów na obrazkach palety, na których czele czytają: „Józef Brandt z Warszawy“. Dalej następują nazwiska: Władysław Szerner, A. Kowalski, Szymon Buchbinder, Julian Fałat, F. Ejsmond, Jan A. Rosen, B. Kleczyński. Nasze Towarzystwo sztuk pięknych postara się zapewne, abyśmy tą paletę podziwianą przez Niemców oglądać mogli na naszej wystawie.

═ Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta (1764—1794). Badania historyczne ze stanowiska ekonomicznego i administracyjnego przez Tadeusza Korzona. Wydanie Akademii Umiejętności w Krakowie. Tom IV. Część druga. Z dwoma planami i mapą. W Krakowie 1886.

Z obecnym tomem ukończyła się ta ważna i pod każdym względem wielce pożyteczna praca p. K. Podczas, gdy pierwsza część IV tomu zajmowała się sądownictwem, administracyą i skarbowością ostatnich lat panowania Stanisława Augusta, poświęca autor tom niniejszy prawie wyłącznie sprawom wojskowym.

Łatwo zrozumieć, że opracowując kwestye tak ważne i rozpatrując się szczegółowo w dziejach Rzeczypospolitej w chwili, gdy losy jej walka orężna rozstrzygnąć miała, nie mógł autor pozostać wiernym pierwotnemu swemu założeniu. Porwany doniosłością wypadków opuszcza też on w tym tomie często stanowisko obserwacyjne i występuje, jako historyk pragmatyczny, wydający sąd o ludziach i rzeczach. Sąd ten nie różni się wprawdzie wiele od dotychczasowych zapatrywań, ale jest z tego względu ważny, że płynie z pod pióra takiego znawcy epoki, jakim jest p. K. w stosunku do całego panowania Stanisława Augusta. Stanowczo potępia on też króla, ocenia trafnie dowódzców i przedstawia w korzystnem świetle działalność ustanowionej w r. 1788 komisyi wojskowej. Liczbę wojska, jakiem rozporządzaliśmy podczas wojny w roku 1792, podaje odmiennie cokolwiek niż dotąd na 50.342 koronnego i 18.292 litewskiego. Dział mieliśmy wszystkiego 393.

Ponieważ jednak i nieprzyjaciel nie o wiele liczniejszemi rozporządzał siłami, było zwycięstwo zawsze jeszcze możliwem, gdyby nie zdrada księcia Ludwika Wirtemberskiego i nieudolność króla.

Wileńska komisya do wydawania aktów historycznych ogłasza dalszy ciąg księgi lustracyjnej, sporządzonej przez starostę pińskiego Stanisława Chwalczewskiego w latach 1552 — 1555. Równocześnie przystąpiono do wydawania odbitek paleograficznych, na wzór Sicklowskich w Wiedniu i ogłoszono obecnie 59 wzorów z aktów najdawniejszych od roku 1432—1548. Są to urzędowe akta w języku ruskim spisane.

═ *Napoléon (le prince). Napoléon et ses détracteurs. Paris 1887.* Jest-to odpowiedź księcia Napoleona na dzieło Taine'a. Obie te książki wywołały wielką wrzawę w pismach francuskich i przyczyniły się pod niejednym względem do wyjaśnienia historyi Napoleona I.

═ Z Poznania donoszą, że p. Mieczysław Leitgeber z Ostrowa wydawać będzie od Nowego roku pismo tygodniowe dla dzieci pod tytułem *Pomoc.* Ma ono być pomocą w wychowaniu dzieci polskich.

Dział ekonomiczny.

O Kółkach rolniczych i sklepikach wiejskich przysłano z Buczacza do *Dz. Pol.* korespondencyę godną powtórzenia. Korespondencya ta opiewa:

Myślą przewodnią „Kółek rolniczych“ jest: przy szerzeniu oświaty wśród ludu podnosić jego byt materyalny, wspierać go radą w jego zajęciach, dostarczać mu środków do ulepszenia gospodarki, a także wyzwalać go stopniowo z pod przewagi kupczących. W tym celu zaleca statut „Kółek rolniczych“ zakładanie po wsiach i miasteczkach sklepików, w którychby członkowie dobry a tani mogli otrzymać towar. Nie masz więc na 358 w Galicyi istniejących Kółek zapewne ani połowy, przy którychby nie założono. lub założyć się nie starano sklepiku. Stokilkadziesiąt sklepików na Galicyę — cyfra wprawdzie za mała, ale biorąc na uwagę kilkuletni zaledwie okres czasu od zaprowadzenia u nas „Kółek rolniczych“, cyfra ta mogłaby na razie zadowolić, gdyby każdy z tych sklepików rozporządzał przynajmniej takim kapitałem obrotowym, jaki jest konieczny dla zaspokojenia najwybitniejszych potrzeb domowego gospodarstwa. Tak zaś muszą się sklepiki ograniczać przeważnie na zakupnie soli i zapałek, a tylko bogatsze Kółka pozwolić sobie mogą na handel naftą. Braki te od[illegible]wają „Kółka rolnicze“, — zarząd centralny [illegible] nawet starania w tym kierunku, a na tegorocznym zjeździe w Krakowie wybrano nawet komisyę do poczynienia odnośnych wniosków. O ile ta praca będzie wydatną, przyszłość okaże; — z nas jednak każdy życzy jej jak najpomyślniejszego wyniku.

Tymczasem „Kółko rolnicze“ w Buczaczu które założyło przed trzema miesiącami sklepik z kapitałem 300 złr., przyszło do przekonania, że kapitał ten żadną miarą nie może zrównoważyć popytowi na towary i dlatego postanowiło oprzeć swoje fundusze na udziałach członków, czyli zawiązać Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką, ograniczającą odpowiedzialność do ilości zadeklarowanych udziałów, pod firmą: „Bazar Kółka rolniczego w Buczaczu, Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.“ W opracowanym statucie zastrzegło sobie Kółko przedewszystkiem cel, nieodstępujący w niczem od celu, przez statut „Kółek rolniczych“ wytknięty. A więc — ograniczywszy koszta założenia Bazaru do minimalnej kwoty — wykluczyło wszelakie hazardowe kombinacye handlowe, a zakupno towarów postanowiło uskuteczniać za gotówkę, dozwalając członkom kredytu jednomiesięcznego do wysokości wpłaconych udziałów. Uchwaliło dalej, by członkami Bazaru mogli być tylko członkowie Kółka, dla których wyznaczy się przy sprzedaży towarów cena niższa od ceny dla niečłonków ustanowionej. która to okoliczność wpłynie naturalnie na wzróst ilości członków Kółka. W końcu zastrzegło sobie Kółko w obec Stowarzyszenia nadzór naczelny, wykonywany przez delegatów mianowanych do zarządu Bazaru i prawo wysełania na walne zgromadzenie trzech delegatów, każdego z prawem do trzech głosów, zaś przewodniczącym Stowarzyszenia naznaczyło z góry każdoczesnego przewodniczącego „Kółka rolniczego w Buczaczu.“

Że myśl podobnej asocyacyi funduszów Kółka z kapitałem członków jest zdrową, przekonał nas najdowodniej wynik zebranych udziałów, które pomimo dość gwałtownego przeciwdziałania przewyższyły już dziś kwotę 2.000 złr. Z kapitałem tym otwieramy zatem — w imię Boże — w pierwszej połowie grudnia b. r. pierwszy „Bazar Kółka rolniczego“, a otwieramy go w tem przekonaniu, że sprawa ta, w obec panujących tu stosunków tyle doniosła, dozna poparcia u wszystkich, którym podniesienie handlu, opartego na krajowym pierwiastku, nie jest obojętnem. Liczymy zatem w pierwszym rzędzie na obywatelstwo okoliczne, na księży i urzędników, zaś chłopka i mieszczanina dostarczy nam „Kółko rolnicze“, które — dzięki zabiegom ludzi dobrej woli — zdobyło sobie już prawo obywatelstwa w Buczaczu.

W każdym razie niech myśl ta, w czyn wprowadzona, będzie kamieniem probierczym, który gdy się ostoi prądom przeciwnym a co trudniejsza wrodzonej nam apatyi, stanie się może zawiązkiem całej sieci „Bazarów“, które — daj Boże — by okazały się dla nas tem, czem dla Rusinów są dziś ich „Torhowle.“

Traktat handlowy między Austro-Węgrami a Niemcami, jak zapowiedziała niemiecka mowa tronowa, będzie przedłużony tylko do połowy przyszłego roku na dotychczasowych warunkach. Tymczasem parlament niemiecki uchwali bezwątpienia wyższe cła na zboże, aby uzyskać w ten sposób inną podstawę do ewentualnego układania się o warunki nowego traktatu. Opozycya przeciw temu podwyższeniu będzie wielka, ale ks. Bismark potrafi ją usunąć, nie tylko tym argumentem, o którym wspomina mowa tronowa, t j. że ziemiaństwo jest w opłakanym stanie z powodu konkurencyi z krajami o tańszej produkcyi, ale i innym argumentem treści politycznej, to jest przez wywoływanie obawy wojny z Rosyą, której dla przezorności należy zawczasu odebrać ile możności moc szkodzenia. Jak przed rokiem dla przeprowadzenia wielkiej doniosłości projektów w parlamencie obudził strach przed bliską wojną z Francyą, tak teraz szerzy obawę wojny z Rosyą. Metoda postępowania jest tą samą, dla tego rzetelność tej obawy budzi podejrzenie.

Ceny zboża w Czerniowcach. Na d. 27 listopada za 100 kilogramów notowano: Pszenica prima 6·70 do 6·85, Pszenica średnia 0·00 do 0·00, Żyto prima 4·60 do 4·70, Żyto średnie 4·35 do 4·55, Jęczmień na termin 4.50—4·70, Owies prima 3·70 do 3·90, Owies średni 3·50—3·60, Konop. nasienie 16·30 do 16·45, Kukurudza stara 4·70—4·80, Kukurudza Cinquantin 0·00—0·00, Kukurudza średnia 4·60—4·65, Fasolę 5·50—6·00, Groch 5·00 do 6·50, Koper 17·50 do 18·50, Spirytus 100 litrów 21·60 do 22·35.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 26 listopada.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	735,5 mm	736 2 mm	740,0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+5°6	+5°,4	+5°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 1	W. 1	WNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	97%	92%	67%
Stan nieba 0=pog.: 10 zup. pochm.	10	10	10

Uwagi. Chwilami deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(*Prywatne.*)

Lwów, 26 listopada. Początek dzisiejszego posiedzenia o godz. 11½. Gminie miasta Buczacza zezwolono na pobór 100 prc. dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa i wina.

Sprawozdanie Wydziału krajowego o licznych zmianach terytoryalnych odesłano do komisyi prawniczej.

P. Romanowicz uzasadnia oba swoje wnioski: pierwszy o reformie szkół średnich odesłała Izba do komisyi szkolnej, — drugi o dłuższe trwanie Sejmu, do prawniczej komisyi.

Uznano ważność wyborów pp. Sapiehy Leona, Uderskiego i Rogoyskiego. — Załatwiono liczne sprawy mytnicze.

Koniec po pierwszej. — Następne posiedzenie we wtorek.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Berlin, 26 listopada. *Nordd Allg. Ztg.* omawiając mowę tronową pisze: Zapowiedź znacznego powiększenia siły zbrojnej w związku z ustępem mowy tronowej o stosunkach zagranicznych nie potrzebuje komentarza tem mniej, że całe dziennikarstwo przyjęło z szczególną życzliwością właśnie ten ustęp o stosunkach z zagranicą.

Według *Kreuz Ztg.* projektowano pomnożenie obrony krajowej i pospolitego ruszenia wymagać będzie małej ofiary pieniężnej, bo około stu tysięcy marek; atoli wiek obowiązujący do pospolitego ruszenia będzie prawdopodobnie o kilka lat posunięty.

Parlament wybrał wczoraj ponownie dotychczasowe prezydyum.

We wtorek na porządku dziennym jest pierwsze czytanie budżetu.

Petersburg 26 listop. Cesarz i cesarzowa bawili wczoraj w stolicy poraz pierwszy po powrocie z Kopenhagi. Ludność witała ich z zapałem, miasto było świątecznie przystrojone. *Journal de St. Petersburg* omawiając telegraficzne streszczenie niemieckiej mowy tronowej, uważa ją za silne stwierdzenie pokojowych dążeń państwa niemieckiego.

Paryż 26 listop. Zapewniają że Grévy wręczy dziś wieczorem swoje orędzie ministrom, i że w poniedziałek będzie ono odczytanem w Izbie. Dzienniki radykalne występują ostro przeciw wszystkim kandydatom wojskowym i uderzają także na kandydaturę Ferry'ego.

Paryż 26 listop. Senat i Izba poselska po wczorajszem krótkiem posiedzeniu odroczyły się do dnia dzisiejszego.

Paryż, 26 listopada. Organ Orleanistów *Moniteur* odpierając rzekome odkrycia *Köln. Ztg* co do rozmowy Bismarka z carem, nazywa je złym żartem.

Rzym, 26 listopada. Minister finansów wniósł w Izbie projekt budżetu, według którego okazuje się w wydatkach państwowych zupełna równowaga zapewnioną; zapowiada natychmiastowe wprowadzenie w moc ustawy o podwyższeniu cła wchodowego od cukru.

Belgrad, 26 listopada. Księżna Klementyna Koburgska po krótkim tu pobycie odjechała do Sofii.

Belgrad, 26 listopada. Wieczorem odbyła się narada ministrów pod przewodnictwem króla, na której powzięto stanowcze uchwały w kwestyi projektów rządowych i mowy tronowej.

Ateny, 26 listopada. Wczoraj dało się tu uczuć silne trzęsienie ziemi. Szkoda jednakże żadna stąd nie powstała.

Massowa, 26 listopada. Linie przedniej straży wczoraj zostały dalej posunięte. O misyi angielskiej dotąd nie ma żadnych wiadomości. Negus Abissynii udał się do Adowy.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 26 listopada 1887.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	10
Zjednoczony dług w srebrze	82	35
Austryacka renta złota	111	85
5% austryacka renta (marcowa)	96	15
Akcye banku austro-węgierskiego	885	—
Akcye kredytowe	276	75
Londyn	125	70
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	95
Dukaty austryackie	5	93
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	70

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Smarzewski.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

ROZKŁAD JAZDY

pociągów osobowych ważny od 20 dziernika 1887.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: Mięszany godz. 5 m. 07 ran[o] pospieszny godz. 3 m. 48 rano — osobowy [...] 2 m. 33 popoł. — kuryerski godz. 0 m. 00 [wie]czór — lokalny z Rzeszowa godz. 8 m. 20 [wie]czorem.

[Z W]ieliczki: mięszany godz. 7 minut 35 [wie]czorem.

Z Wiednia: kuryerski godz. 7 m. 25 rano [...] 8 m. 48 wiecz. — osobowy godz. 9 m. 46 [...] i godz. 9 m. 50 wieczór.

Z Prus: o godz. 5 popoł. osobowy i o g[odz.] 8 m. 48 wieczór — kuryerski godz. 9 m. 50 [wie]czór.

Z Warszawy: osobowy godz. 9 m. 46 ra[no] [...] godz. 5 popoł. — kuryerski godz. 7 m. 25 [...]

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu poc[iągów] na kolei galicyjskiej obliczone podług zegara pe[szteń]skiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); za [na] kolei cesarza Ferdynanda według zegara prags[kiego] o 22 minut później od krakowskiego).

Kraków, dnia 26/11.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie . za 100 rubli	110 7[5]	111 75
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	61 30	61 75
20-to frankówka złota	9 90	10
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	102 0	104 —
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	93 70	94 60
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	105 -
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	94 50	95 25
5% Obligi komunalne . . . . I Emis.	100 —	101 —
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	94 50	95 25
4% „ „ „ „ „ II Em.	91 —	92
4½% „ „ „ „ „	93 —	97 —
5% „ „ „ „ „	100 —	101 25
5% „ „ „ „ z prem. 10%	102 25	103 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 50	100 25
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	98 --	99 50
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	89 —	91 —

Lwów, dnia 25/11.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	283	284 -
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	10[0] 70	101 70
4½% „ „ „ „ „ „ „ 100	96	97 -
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	90 50	91 50
4½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	95 25	96 25
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 40	100 40
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k	104 25	105 25
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	93 7	94 5
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ „ 100	100 —	101 —

Warszawa, dnia 25/11.

(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	— —
4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100	— —	90 —
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	98 50
5% „ „ „ II „ „ „ 100	— —	98 —
5% „ „ „ III „ „ „ 100	— —	9[7] 50
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	— —	97 25

Wiedeń, dnia 25/11.

Obligi długu państwa

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	81 15	81 35
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 25	82 45
4% „ „ złota . . . „ „ 100	111 70	111 90
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	96 15	96 30
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	131	13[2]
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	134 75	135 25
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	138 70	139 10
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 25	170 75
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	171 50	— —

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	98 95	99 10
5% „ papierowa . . . „ „ 100	85 65	85 8[0]
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	113	113 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	123 60	133 —
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	123 50	123 75
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	123 10	123 50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	104 60	105 10
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 50	— -
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 40	105 —
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 40	105 —

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	119 50	120
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 50	106 -
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30 40	30 80
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	16 [illegible]	16 [illegible]

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	95	96 —
5% „ „ obl. komun. „ „ 100	109 25	109 75
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 25	103 25
5% „ „ 40-letnie . „ „ 100	99 70	100 --
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 75	101 25
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	102 50	103 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	- -	93 -
4½% „ „ „ „ „ „ 100	96 25	96 75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	100 9	101 3
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	101 1	101 50
4% „ „ „ „ „ 100	99 35	99 7
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	104 50	105 -

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	100 -	100 40
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	—	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 30	102 —
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 90	101 50
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	90 90	91 40
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 80	90 20
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	- -	124
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	98 75	99 25
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	143 40	144
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	99 60	100 20
5% Nordosty . . . „ 300 „ „ 100	98 —	98 40

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika . na 5 złr. w. a.	8 95	9 15
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	179 75	180 10
Klary . . . . „ 40 „ m. k.	49 75	50 25
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	115 50	116 50
Krakowskie . . . . . „ 20 „ w. a.	19 -	19 75
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	51 75	52 25
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	17 75	18 —
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	11 90	12 20
Rudolfa . . . . „ 10 „ w. a.	19 20	19 80
Stanisławowskie . . . . „ 20 „ w. a.	34 —	34 5[0]
4½% Tryesteńskie . . . „ 100 „ m. k.	137 —	— —
4% „ . . . „ 50 „ w. a.	69 75	— —

Ostat. dywid.	Akcye bankowe.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . na 200 złr.	110 50	[illegible]
5·—	Bankverein Wiener . . „ 100 „	90 50	[illegible]
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	276 40	[illegible]
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	282 50	[illegible]
25·25	Laenderbank . . . . „ 200 „	220 —	[illegible]
38·60	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	8 6 -	[illegible]
—·—	Unionbank . . . . . „ 100 „	208 75	[illegible]
21·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	—	[illegible]

Ostat. dywid.	Akcye kolejowe.	płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma . . . na 200 złr.	179 —	[illegible]
136·—	Ferdynanda Północn. . „ 1050 „	2570	[illegible]
10·50	Karola Ludwika . . „ 210 „	2[1]6 25	[illegible]
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	218 —	[illegible]
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	14[4] 75	[illegible]
9·50	Rudolfa . . . . . . „ 200 „	186 —	[illegible]
9·94	Siedmiogrodzkie . . . „ 200 „	175 --	[illegible]
25 fr.	Staatseisenbahn . . . „ 200 „	231 30	[illegible]
5 fr.	Lombardy (Südbahn) . „ 200 „	84 30	[illegible]
16·25	Żegluga na Dunaju . . „ 500 „	343	[illegible]

Waluty.

		płacą	żądają
Dukaty pełne ważne	za sztukę	5 93	[illegible]
20-to Frankówki	„ „	9 95	[illegible]
20-to Markówki	„ „	12 34	[illegible]
Pół-Imperyały ros. pełne ważne	„ „	10 28	[illegible]
Fanty szterlingi	„ „	12 55	[illegible]
Banknoty włoskie	„ „	49 —	[illegible]
Ruble papierowe	za 100 sztuk	111 -	[illegible]

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Sarlewski.